

KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Plakat obchodów 70. rocznicy
wybuchu II wojny światowej

FOT. ARCHIWUM

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
tel. (0 22) 661 87 05, faks (0 22) 661 87 45,
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaktor naczelny

Janusz Bazydło
tel. (0 22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Sekretarz redakcji

Małgorzata Łętowska
tel. (0 22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Mariusz Kubik,
Jan P. Sobolewski

Prenumerata i kolportaż

Andrzej Sosiński, tel. (0-22) 661 86 87

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (0 22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (0 22) 661 81 29
(0 22) 661 87 40
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

Żak Sp. z o.o.



70. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

Inauguracja obchodów siedemdziesiątej
rocznicy wybuchu II wojny światowej. 3

OFIARA MŁODYCH

Noch ist Polen nicht verloren... 7

Stanisław F. Ozimek

Radiostacja przy Fortecznej 9

Władysław Rodowicz

KONTYNUACJA

Najmłodsza opozycja w PRL 16

Jacek „Wiejski” Górski

W TROSCE O PAMIĘĆ

Więzienna bibuła 22

Jan Strękowski

Biało-czerwone szarfy 23

Stefan Wesolowski

Różne europejskie pamięci. 26

Paweł Machcewicz

Piotr M. Majewski

ODESZLI

Tadeusz Albin (1917-2008) 30

Marian Nitecki (1913-2008) 30

Zygmunt Odrowąż-Zawadzki (1911-2008). 30

KONKURS

Otwarty konkurs ofert na 2009 rok 31

Z KOMBATANCKIEGO ŻYCIA

Rada Kombatantcka na koniec roku 34

„Szpital przyjazny kombatantom” w Podlaskiem 35

P R E N U M E R A T A

W 2009 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe oraz krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Inauguracja obchodów siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej

Uroczysta prezentacja Komitetu Honorowego Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej odbyła się 19 stycznia br. w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie. Jej organizatorem był m.in. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Rozpoczęła ona cykl uroczystości, które swoim zasięgiem obejmą w ciągu roku cały kraj i liczne środowiska polskie poza jego granicami.

Siedemdziesiąt lat temu to Polacy powiedzieli „nie” Hitlerowi. Zbliżająca się rocznica tamtych wydarzeń zobowiązuje nas do przypomnienia nie tylko współczesnym pokoleniom Polaków, ale i wszystkim narodom Europy, że następne lata były okresem walki o wspólne dla tych narodów wartości i dorobek kultury europejskiej. Polacy walczyli o nie na wszystkich frontach II wojny światowej.

O wadze rocznicy świadczy treść planowanych uroczystości, których inauguracja rozpoczęła się z udziałem najwyższych władz państwowych. Odbywać się one będą pod patronatem Komitetu Honorowego, złożonego z przedstawicieli znanych i zasłużonych żołnierzy z kraju i ze świata, w tym szczególnie obrońców Ojczyzny w walkach wrześnieowych 1939 roku. Uroczystości koncentrują się na kluczowej w historii Polski i Europy dacie 1 września. Centralne obchody planowane są m.in. Gdańsku i Warszawie w rocznicę niemieckiej agresji. Przypomnimy światu tę straszną lekcję historii.

Na inaugurację obchodów niezwykle licznie przybyli kombatanci mieszkający w kraju i za granicą. Byli wśród nich członkowie Komitetu Honorowego m.in. żona Władysława Andersa – Irena Anders, gen. bryg. Janusz Brochwicz-Lewiński, gen. bryg. Stanisław Karliński, prof. Wiesław Chrzanowski, Eugeniusz Cydzik, Jerzy Henkel, ks. Witold Lew-Kiedrowski, Władysław Rodowicz, Jerzy Woźniak.

W uroczystości w Teatrze Wielkim wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz państwowych: marszałek Sejmu Bronisław Komorowski i marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, premier Donald Tusk

Ćwiakalski. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego reprezentował szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego minister Aleksander Szczygło oraz sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Ewa Juńczyk-Ziomecka, Kościoły zaś: ks. abp Józef Kowalczyk – nuncjusz apostolski, naczelny rabin Michael Schudrich, ks. bp gen. Ryszard Borski – naczelny kapelan wojskowy Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego.

Premier Donald Tusk – sam uczestnik działań demokratycznej



Konferencja prasowa z okazji inauguracji obchodów. Od lewej: Kazimierz Wóycicki – doradca kierownika UdSKIOR, Janusz Krupski – kierownik Urzędu, przewodniczący Komitetu Władysław Bartoszewski, Jan S. Ciechanowski – zastępca kierownika Urzędu FOT. MM/UdSKIOR

i ministrowie jego rządu. Wielu z nich to przedstawiciele pokolenia, którego działania doprowadziły do wywalczenia w 1989 roku niepodległości. Pokolenie to korzystało z przykładu i doświadczeń uczestników wojny i działań niepodległościowych okresu powojennego. W inauguracji udział wzięli m.in.: minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, minister obrony narodowej Bogdan Klich, minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, minister sprawiedliwości Zbigniew

opozycji i „Solidarności” – dostrzegł i docenił ciągłość wysiłków niepodległościowych: „Jestem przedstawicielem pokolenia szczęściarzy, które urodziło się po wojnie. Urodziliśmy się dzięki takim ludziom jak Wy. Chciałem w imieniu wszystkich Polaków złożyć Wam hold”.

W liście do uczestników uroczystości, odczytanym przez szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Aleksandra Szczygło, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński wiele miejsca poświęcił zadaniom



Władysław Bartoszewski, Janusz Krupski i Irena Anders FOT. GRZEGORZ ROGIŃSKI/CIR

organizatorów obchodów. Rocznicowe obchody uznał m.in. za okazję do koniecznej korekty wielu anomalii, które pojawiają się w interpretacji wydarzeń II wojny.

Hold kombatantom oddali w swych wystąpieniach także marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski i marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz.

Członków Komitetu Honorowego przedstawił jego przewodniczący, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Władysław Bartoszewski. Podkreślił, że zapraszając osoby do komitetu w porozumieniu z UdSKiOR: „Nie kierowałem się żadnymi innymi kryteriami przy doborze ludzi, jak tylko chęcią, by były to nazwiska wystarczająco znane i reprezentatywne w swoich środowiskach”. Członkom Komitetu, którzy swoimi

życiorysami dali świadectwo wierności Ojczyźnie, wyraził wdzięczność za ich chęć udziału w symbolicznym akcie rocznicowym, który wsparli swoim autorytetem.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego obchodów prezentację Komitetu Honorowego uznał za inaugurację obchodów.

Zaczął się w Polsce

Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski – gospodarz uroczystości zwrócił się do dostojnych

Komitet Honorowy Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej



Irena Renata Anders

(pseudonim artystyczny: „Renata Bogdańska”; ur. 12 maja 1920 roku we Freudenthale k. Ołomuńca) – pieśniarka, aktorka, żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i 2. Korpusu Polskiego, działaczka polonijna w Wielkiej Brytanii. Mieszka w Londynie (Wielka Brytania).



Marek Edelman

(ur. 1 stycznia 1919 r. w Warszawie) – działacz polityczny i społeczny, lekarz kardiolog, ostatni żyjący przywódca powstania w Getcie Warszawskim. Mieszka w Łodzi i Warszawie.



Władysław Bartoszewski

(pseud. „Teofil”; ur. 19 lutego 1922 roku w Warszawie) – żołnierz Armii Krajowej, historyk, pisarz, dziennikarz, publicysta, polityk, dyplomata, działacz społeczny. Mieszka w Warszawie.



Andrzej Garlicki

(ur. 16 lipca 1923 r. w Szulhanówce w powiecie czortkowskim na Podolu) – weteran II wojny światowej, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, działacz polonijny w Kanadzie. Mieszka w Ottawie (Kanada).



Gen. bryg. Janusz Brochwicz-Lewiński

(pseud. „Gryf”; ur. 17 września 1920 roku w Wołkowysku) – żołnierz batalionu „Parasol” Armii Krajowej. Mieszka w Warszawie.



Jerzy Henkel

(ur. 10 sierpnia 1924 r. w Grajewie) – weteran II wojny światowej, deportowany do ZSRR (Ałtajski Kraj), żołnierz 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Mieszka w Warszawie.



Prof. Wiesław Chrzanowski

(pseud. „Andrzej Żur”, „Malewski”, „Stelmach”, „Wężyk”, „Włodzimierz Ralski”; ur. 20 grudnia 1923 roku w Warszawie) – polityk, pedagog, działacz społeczny, prawnik, działacz opozycyjny i więzień polityczny PRL. Mieszka w Warszawie.



Mieczysław Jarkowski

(ur. 12 sierpnia 1916 r. w Huszlewie w powiecie łosickim) – weteran II wojny światowej, działacz społeczny na emigracji. Mieszka w Wielkiej Brytanii.



Eugeniusz Cydzik

(ur. 28 grudnia 1921 r. we wsi Misiewiczze k. Grodna) – żołnierz Armii Krajowej, opiekun polskich miejsc pamięci na Ukrainie. Mieszka we Lwowie.



Ryszard Kaczorowski

(ur. 26 listopada 1919 r. w Białymstoku) – b. Prezydent RP na Uchodźstwie, więzień łagrów, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, polityk, działacz społeczny na emigracji. Mieszka w Londynie.

jej uczestników: „Uroczystość inauguracji Komitetu Honorowego Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej otwiera motto: »Zaczęło się w Polsce«, co stanowi zapożyczenie od hasła „Poland First to Fight” na tle białej czerwonej flagi przesytej kulami – plakatu rozwieszanego na ulicach Londynu, który obiegił całą brytyjską prasę na początku wojny.

Wojna rozpoczęta we wrześniu 1939 roku agresją na Polskę dwóch totalitarnych dyktatur: nazistowskich Niemiec, a potem sowieckiej Rosji, wkrótce ogarnęła prawie całą Europę i świat. Walka toczyła się nie tylko o istnienie państw, ich granic, ale o przetrwanie

biologiczne całych narodów i utrzymanie moralnego i duchowego porządku

Wojna zakończona w 1945 roku przegraną nazistowskich Niemiec,



Przedstawiciele władz państwowych na widowni FOT. GRZEGORZ ROGIŃSKI/CIR

budowanego w Europie przez setki lat – porządku, który zniszczyć pragnęły totalitarne mocarstwa.

nie była tryumfem tych wszystkich wartości, o które walczone, oznaczała poddanie wielu krajów Europy



Gen. bryg. Stanisław Karliński

(pseud.: „Dąbrowa”, „Brzoza”, „Burza”, „Kruk”, „Miecz”, „Onufry”; ur. 21 marca 1921 roku w Dąbrowie k. Piotrkowa Trybunalskiego) – żołnierz Armii Krajowej, dowódca akcji partyzanckich, więzień okresu stalinowskiego. Mieszka we wsi Magdalenka k. Piotrkowa Tryb.



Prof. Barbara Krystyna Skarga

(pseud.: „Barbara”, „Ewa”, „Wiktorja Kraśniewska”; ur. 25 października 1919 roku w Warszawie) – żołnierz Armii Krajowej, więzień łagrów, po wojnie profesor filozofii, członkini Kapituły Orderu Orła Białego. Mieszka w Warszawie.



Ks. Witold Kazimierz Lew-Kiedrowski

(pseud.: „Jan Jasiński”, „Kalew”, „ks. Słoneczko”, „Witek”, „Witold Kołodko”, „Żmigród”; ur. 16 kwietnia 1912 roku w Buku Pomorskim) – polski duchowny katolicki, weteran II wojny światowej, działacz polonijny i kombatancki we Francji. Mieszka w Paryżu.



Zdzisław Julian Starostecki

(ur. 8 lutego 1919 r. w Łodzi) – weteran II wojny światowej, więzień łagrów, żołnierz 2. Korpusu Polskiego, polski konstruktor głowicy pocisku antyrakietowego „Patriot”. Mieszka w Sarasota, w stanie Floryda (Stany Zjednoczone).



Zofia Korbońska

(ur. 10 maja 1915 r. w Warszawie) – działaczka konspiracyjna i niepodległościowa. Mieszka w Waszyngtonie.



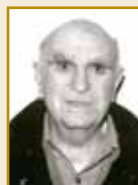
Ariadna Teleman

(ur. 5 marca 1916 r. w Borysowie koło Kobrynia) – żołnierz Armii Krajowej, następnie w Związku Obrońców Wolności, więzień łagrów, działaczka społeczna na Białorusi. Mieszka w Kobryniu (Republika Białoruś).



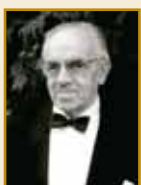
Ewa Ponińska-Konopacka

(pseud.: „Ewa”; ur. 4 maja 1926 roku w Paryżu) – harcerka, żołnierz Armii Krajowej, jeńiec obozów niemieckich, żołnierz 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa; po II wojnie światowej nauczycielka, malarka, działaczka polonijna w Kanadzie. Mieszka w Ottawie (Kanada).



Kontradmiral Jerzy Tumaniszwili

(ur. 21 czerwca 1916 r. w Moskwie) – najwyższy rangą żyjący oficer Polskiej Marynarki Wojennej – weteran II wojny światowej na morzu. Oficer Marynarki Wojennej na niszczycielu ORP „Burza”, ORP „Krakowiak” i ORP „Piorun”, a następnie oficer artylerii Floty. Mieszka w Beavercreek, w stanie Oregon (Stany Zjednoczone).



Władysław Rodowicz

(ur. 27 marca 1916 r. w Kijowie) – weteran II wojny światowej, żołnierz Armii Krajowej, więzień Majdanka i Oświęcimia, ekonomista, działacz społeczny i opozycyjny w PRL. Mieszka w Warszawie.



Gen. bryg. Mieczysław Jerzy Wałęga

(pseud.: „Jur”, „Mat”; ur. 1 maja 1914 r. w Rzędzinie w powiecie tamowskim) – oficer służby stałej Wojska Polskiego, oficer wywiadu Armii Krajowej Inspektoratu Rzeszów, członek Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, działacz emigracji niepodległościowej po II wojnie światowej. Mieszka w Wembley na przedmieściach Londynu.

Komitet Honorowy Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej



środkowej i południowej sowieckiej dominacji.

Proces ich wyzwolenia zaczął się w Polsce dzięki opozycji demokratycznej i ruchowi Solidarności w 1980 roku i zakończył się demontażem systemu komunistycznego w roku 1989.

Tego zwycięstwa odzyskania niepodległości przez Polskę, powrotu jej i innych krajów do rodziny narodów Europy, nie byłoby bez niezwykle ofiarnej walki pokolenia kombatanatów tamtego tragicznego okresu wojny i bezpośrednio powojennego.

Kombatanci byli też rodzicami, nauczycielami, duchowymi wychowawcami pokolenia Solidarności. Ci komba-



Władysław Bartoszewski, Janusz Krupski z premierem Donaldem Tuskiem

FOT. GRZEGORZ ROGIŃSKI/CIR

tanci okresu wojny – dziś osoby wiekowe – byli też często uczestnikami zmagania o niepodległość aż do roku 1989”.

Po licznych przemówieniach i prezentacji życiorysów członków Komite-

tu Honorowego odbyło się widowisko teatralne „Półki w narodzie myśl swobody żyje...” w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego w reżyserii Zbigniewa Czeskiego i Jacka Tomaszewskiego. Przedstawiono w nim opowieść o drodze do wolności i niezłomnym narodzie, który pozbawiony niepodległej Ojczyzny, nigdy nie stracił nadziei na jej odzyskanie.

Po spektaklu goście spotkali się na bankiecie.

Uwagę uczestników spotkania zwracały grupy rekonstrukcyjne w historycznych strojach.

RED.

Komitet Honorowy Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej



Prof. Piotr Stefan Wandyc

(ur. 20 września 1923 roku w Krakowie) – żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, historyk, emerytowany profesor Uniwersytetu Yale. Mieszka w Hamden, w stanie Connecticut (Stany Zjednoczone).



Prof. Jerzy Węgierski

(ur. 13 lutego 1915 roku we Lwowie) – żołnierz Armii Krajowej, więzień łagrów sowieckich, historyk, badacz dziejów Armii Krajowej. Mieszka w Katowicach.



Jerzy Woźniak

(pseud. „Jan Nowak”, „Jazek”, „Jerzy”, „Jeżyk”, „Józef Makara”, „Żmija”; ur. 8 listopada 1923 roku w Krakowie) – weteran II wojny światowej, żołnierz Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, więzień polityczny PRL, b. kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Mieszka we Wrocławiu.



Gen. bryg. Władysław Wytupek

(ur. 19 czerwca 1917 roku w miejscowości Sąsiadka, w gminie sułowskiej, powiatu zamojskiego) – weteran II wojny światowej, prześladowany w okresie PRL. Mieszka w Lublinie.



Władysław Walerian Zachariasiewicz

(ur. 7 listopada 1911 roku w Krakowie) – weteran II wojny światowej, działacz społeczno-polityczny Polonii amerykańskiej. Mieszka w Chevy Chase, w stanie Maryland (przedmieścia Waszyngtonu).



Gen. bryg. Kazimierz Załęski

(pseud. „Bończa”; ur. 24 stycznia 1919 roku w Radomiu) – weteran II wojny światowej, żołnierz Armii Krajowej, więzień polityczny w okresie PRL. Mieszka w Kielcach.



Szymon Jan Zaremba

(ur. 12 lutego 1920 roku w Pytowicach) – weteran II wojny światowej, żołnierz Armii Krajowej, działacz emigracyjny w Wielkiej Brytanii. Mieszka w Londynie.



Gen. bryg. prof. Elżbieta Zawacka

(pseud. „Sulica”, „Zelma”, „Zo”; ur. 19 marca 1909 roku w Toruniu, zm. 10 stycznia 2009 roku tamże) – generał brygady w stanie spoczynku, kurierka Komendy Głównej Armii Krajowej, jedyna kobieta wśród cichociemnych, emerytowana profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Mieszkała w Toruniu.



Prof. Janusz Kazimierz Zawodny

(ur. 11 grudnia 1921 roku w Warszawie) – żołnierz Armii Krajowej, działacz emigracyjny, historyk, publicysta. Ujawnił Zachodowi prawdę o Katyniu i innych miejscach sowieckiej kaźni. Mieszka w Brush Prairie, w stanie Waszyngton (Stany Zjednoczone).

PLAN OBCHODÓW

- **Konkurs historyczny „Zaczęło się w Polsce 1939-1989” pod patronatem marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego** (lutycy)
- **Wystawa uliczna w Warszawie „Zamek w Colditz i polscy generałowie – jeńcy wojenni”** (kwiecień)
- **Stała wystawa i inauguracja ekspozycji muzealnej na Zamku w Colditz (Niemcy/Saksonia) poświęcona jeńcom wojennym – żołnierzom roku 1939 i Powstania Warszawskiego pod patronatem b. Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego** (kwiecień)
- **Rekonstrukcja historycznej mowy ministra Józefa Becka z 5 maja 1939 roku i towarzysząca jej wystawa w gmachu Sejmu RP pod patronatem marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego** (sierpień)
- **Wystawa plenerowa „Zaczęło się w Polsce 1939-1989” na ulicach Warszawy prezentowana wraz z katalogiem** (sierpień–październik)
- **Sesja „Pakt, który pogryził Europę” i wystawa pod patronatem marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego** (sierpień)
- **Światowy Zjazd Kombatantów w Gdańsku i Warszawie przy współudziale najwyższych władz państwowych jako część centralnych uroczystości obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej** (wrzesień)
- **Międzynarodowa konferencja i wystawa „Wkład polskiego wywiadu do zwycięstwa w II wojnie światowej”** (wrzesień)
- **Konferencja: Pamięć Europy Środkowej – Międzynarodowy Zjazd Opozycji Antykomunistycznej pod patronatem marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza** (listopad)
- **Rekonstrukcje historyczne w Tomaszowie Lubelskim, Warszawie, Sochaczewie, Gdańsku, Mławie, Tczewie, Brochowie (Bzura) i Helu** (maj–październik)

Noch ist Polen

nicht verloren...

STANISŁAW F. OZIMEK

W listopadowy świt 1939 roku na dziedzińcu Fortu Mokotowskiego w Warszawie stanęła przed plutonem egzekucyjnym Wehrmachtu młoda kobieta. Nie pozwoliła sobie zawiązać opaską oczu. Tuż przed śmiertelną salwą krzyknęła donośnie po niemiecku: „Jeszcze Polska nie zginęła!”.

Kim była i jaką popełniła zbrodnię, aby stać się ofiarą drakońskiego wyroku niemieckiego polowego sądu wojennego?

Oblężona Warszawa, 25 września 1939 roku – Czarny Poniedziałek. Od świtu do zmroku trwało barbarzyńskie bombardowanie oblężonej stolicy przez Luftwaffe. (Jako ośmiolatek przeżywałem te pełne grozy godziny w staromiejskim, prowizorycznym schronie). Obserwowałem je osobiście na wysuniętym za rogatkami miasta stanowisku dowodzenia gen. Johannes von Blaskowitz. Niemcy rujnowali kościoły, zabytkowe obiekty, płonęły szpitale oznaczone na dachach emblematami Czerwonego Krzyża. Zdzięsiątkowane baterie pelot obrońców odzywały się z rzadka; brakowało sprzętu, wyszkolonych załóg i zapasów amunicji. Słychać jeszcze było miarowe serie z gniazd przeciwlotniczych ckm.

Jedno z takich stanowisk znajdowało się na płaskim dachu budynku pocztowego tzw. Centralnego Telegrafu przy ul. Nowogrodzkiej 45. Wśród obsługi ckm – narażonej na odkrytej przestrzeni na pociski z broni pokładowej pikujących stukasów (samolotów bojowych) i odłamki – wyróżniała się, ubrana w zielony kombinezon Poczтового Przysposobienia Wojskowego, młoda kobieta – Elżbieta Maria Zahorska.

Prekursorka małego sabotażu

Ta wyjątkowo odważna, bohaterska wręcz dziewczyna urodziła się 6 czerwca 1915 roku w Kruci-



Dwudziestoczteroletnia Elżbieta Maria Zahorska. Niemcy rozstrzelali ją w Warszawie w listopadzie 1939 roku FOT. ARCHIWUM AUTORA

cach k. Wiaźmy w rodzinie inteligentnej o silnych tradycjach patriotycznych. Jej ojciec, Eugeniusz Fostowicz– Zahorski, był publicystą w konspiracyjnej antycarskiej prasie, a po odzyskaniu niepodległości pracował w Najwyższej Izbie Kontroli. Matka Elżbiety – Anna z Elzenbergów – działała w piłsudczykowskiej Polskiej Organizacji Wojskowej, a w okresie międzywojennym – występując pod literackim pseudonimem Savitri – zyskała uznanie jako powieściopisarka i poetka.

Jej córka Elżbieta Maria ukończyła gimnazjum Sióstr Nazaretanek i wstąpiła na Wydział Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Po ukończeniu specjalistycznego kursu w Wojskowej Szkole Łączności w Zegrzu zatrudniła się w urzędzie pocztowym w Wilnie jako telegrafistka.



Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku została zmobilizowana jako telegrafistka – juzistka w Centralnym Telegrafie przy Nowogrodzkiej 45 w Warszawie. Gdy zamilkły urządzenia telegraficzne – osławione Hughesy – uzupełniła zdziesiątkowana obsługę jako amunicyjna przeciwlotniczego ckm.

Po kapitulacji Warszawy niszczyła na własną rękę porzucony na peryferiach miasta sprzęt wojskowy, aby jako sprawny nie został przejęty przez wroga. Przyłapana na tym procederze przez niemiecką żandarmerię wojskową, została osadzona w areszcie, skąd udało jej się zbiec. Wysłano za nią listy gończe. Starali się jej pomóc rodzice, m.in. znajdując nielegalne miejsce w planowanym konwoju ewakuacyjnym członków placówek dyplomatycznych akredytowanych w przedwojennej Warszawie. Niestety zamysł ten się nie udał. Elżbieta Zahorska została wcześniej przyłapana przez patrol żandarmerii na zdzieraniu z murów hitlerowskich plakatów propagandowych.

Anglio! Twoje dzieło!

Na murach kamienic, płotach, słupach ogłoszeniowych Warszawy, obok licznych komunikatów, nakazów i zakazów władz okupacyjnych, w drugiej połowie października 1939 roku został rozlepiany plakat z rzucającym się w oczy hasłem propagandowym. Na pierwszym planie przedstawiał rannego polskiego oficera, w poszarpanym mundurze, ze skrwawioną ręką na temblaku. W pełnym ekspresji geście wołał on do stojącego w niewzruszonej pozie premiera Wielkiej Brytanii sir. Arthura N. Chamberlaina: „Anglio Twoje dzieło!”. Ranny Polak wskazywał na widoczne na drugim planie zniszczenia, przestawione nieomal w stylu rycin „Los desastres de la guerra” Francisca de Goyi. Walący się od eksplozji fronton wielkiej kamienicy, zdruzgotaną uliczną bary-

kadę, za nią wiele sylwetek zabitych i rannych; w większości cywilów, kobiet i dzieci.

Wymowa tego plakatu – udanego graficznie, co się rzadko zdarzało propagandyście goebbelsowskim – była dwuznaczna, bo przecież

niowej nastroje rozgoryczenia. Równocześnie jednak wzbudzał on sprzeciw mieszkańców Warszawy i innych polskich miast, czego przykładem były częste przypadki zdzierania plakatów ze ścian kamienic lub słupów ogłoszeniowych.



ANGLIO! TWOJE DZIEŁO!

Plakat propagandowy „Anglio! Twoje dzieło!”, rozlepiany na ulicach okupowanych miast, autorstwa Theo Matejki. FOT. ARCHIWUM AUTORA

to nie brytyjskie samoloty, bomby i pociski druzgotały polskie miasta i zabijały ludność cywilną. Najbardziej wstrząsającym elementem był ów ranny oficer polski w poszarpanym mundurze zwracający się do sojusznika, który nie przybył z oczekiwaną pomocą.

Badacz dziejów okupowanej Europy prof. Tomasz Szarota odkrył, że podobny plakat – tym razem z sylwetką francuskiego żołnierza na pierwszym planie, który wołał do brytyjskiego dostojnika: „C'est l'Anglais qui nous a fait ça!” („Anglik nam to uczynił!”) – w czerwcu 1940 roku rozpowszechniał na ulicach okupowanego Paryża niemiecki Wydział Propagandy. Plakaty te stanowiły dzieło jednego grafika, lecz nie były sygnowane jego nazwiskiem. Dopiero po wojnie udało się ustalić, że ich autorem był znany niemiecki malarz i ilustrator – Theo Matejko.

W przekazie plakatu wykorzystano zrozumiałe po klęsce wrześ-

Była to zarazem jedna z pierwszych spontanicznych akcji przeciw hitlerowskiej propagandzie. Niestety pociągała ona za sobą bolesne ofiary. Obwieszczenie wojennego sądu polowego o skazaniu na śmierć dwu Polek: wdowy Eugenii Włodarz i studentki Elżbiety Zahorskiej ukazało się 3 listopada 1939 roku. Ta ostatnia była oskarżona o „sabotaż i zrywanie plakatów. Chodziło o te z hasłem „Anglio! Twoje dzieło!”.

Prof. Władysław Bartoszewski słusznie uznał Zahorską za prekursorkę działań podziemia skierowanych przeciwko goebbelsowskiej propagandzie. Niebawem programowo podjęła je Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” i Szare Szeregi oraz konspiracyjna prasa. Równocześnie los Elżbiety Zahorskiej stał się wstrząsającym przykładem praw i wyroków, jakie stosowali okupanci Rzeczypospolitej: niemiecki i sowiecki.



Zanim gruchnęła salwa

Zahorska stojąc przed plutonem egzekucyjnym – jak relacjonował kapelan więzienny z Pawiaka – nie pozwoliła sobie zawiązać oczu i przed śmiertelną salwą krzyknęła po niemiecku: „Noch ist Polen nicht verloren!”.

Na wieść o tym wydarzeniu sędziwy pisarz i publicysta, Karol Irzykowski odnotował w swym okupacyjnym pamiętniku: „Bohaterska dziewczyna, czymże są przy niej Emilia Plater, Pustowójtówna. Znałem ją – oryginalna i śmiała”.

Tragicznym zbiegiem okoliczności pierwsza oficjalna egzekucja Polki w Warszawie z wyroku okupanta odbyła się na dziedzińcu Fortu Mokotowskiego. Nieopodal były maszty i pracowała we wrześniu 1939 roku stacja nadawcza „Warszawy II” nadająca m.in. słynne przemówienia i apele prezydenta miasta i Komisarza Cywilnego Dowództwa Obrony Warszawy Stefana Starzyńskiego.

Elżbieta Zahorska została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych przez komendanta Służby Zwycięstwu Polsce. Zrozpaczona Anna Zahorska poświęciła córce poemat „Litka”, pisząc w nim m.in.:

To był Fort Mokotowski...

*dwie anteny radiowe
oznaczały kres...*

*Jedno drzewo bezlistne, surowe
wyciągało ramiona.*

Pod nim kazali stanąć.

– Nie wiązać oczu...

*Jeszcze Polska nie zginęła,
krzyknęła donośnie
Salwa gruchnęła.*

W kronice okupowanego przez Armię Czerwoną, Lwowa odnotowano późną jesienią 1939 roku, że polska harcerska o nazwisku Banaczek została schwytana na zrywaniu propagandowego sowieckiego plakatu o antypolskiej wymowie. Dotkliwie pobita, zmarła w areszcie. Nie znamy nawet jej imienia.

Matka Elżbiety – Anna Zahorska, podobnie jak za młodości lat w POW, włączyła się już na początku okupacji wraz z pozostałymi córkami – Krystyną i Wandą w wir działalności konspiracyjnej. Była m.in. zaangażowana w jednej z agend Komendy Głównej Armii Krajowej. Aresztowana 22 maja 1942 roku, po ciężkim śledztwie w katowni gestapo w al. Szucha wywieziona została do Oświęcimia, gdzie w listopadzie tegoż roku zmarła. Jej córka Wanda również zginęła w obozie koncentracyjnym.

Natomiast syn – Jerzy po przedostaniu się przez tzw. zieloną granicę na Zachód walczył jako lotnik w polskich dywizjonach RAF. ■

■ **DR STANISŁAW F. OZIMEK**, w Powstaniu Warszawskim był kolporterem gazet i roznosicielem listów Harcerskiej Poczty Polskiej na Starym Mieście. Wieloletni pracownik Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Jest m.in. autorem publikacji *Film polski w wojennej potrzebie 1939–1945* (1974), *Poczta powstańczej Warszawy* (2004, nagroda Clio), *Media walczącej Warszawy* (2007).

Radiostacja przy Fortecznej

Od czerwca 1940 roku do lutego 1941 roku pod piwnicą domu przy ulicy Fortecznej 4 w Warszawie działała radiostacja „Łódź Podwodna”. Niemcy nigdy jej nie wykryli dzięki niezwyklej konstrukcji technicznej wykonanej przez dowódcę radiostacji Stanisława Rodowicza.

WŁADYSŁAW RODOWICZ

W końcu października i w listopadzie 1939 roku oficerowie i podoficerowie łączności znajdujący się z Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu i obrony Modlina zaczęli nawiązywać kontakty w celu działania w konspiracji. Przez mego szkolnego kolegę i sąsiada z Żoliborza, ppor. Adama Struczowskiego, nawiązaliśmy kontakt z por. Konradem Bogackim i włączyliśmy się do organizacji wojskowej Służba Zwycięstwu Polsce przemianowanej z początkiem 1940 roku na Związek Walki Zbrojnej. Złożyliśmy przysięgę. Ta skromna uroczystość

odbyła się w kuchni domu przy Fortecznej 4, jedynym pomieszczeniu niezniszczonym podczas walk wrześniowych.

Przywożone na Forteczną radiostacje nadawczo-odbiorcze zapoczątkowały organizowanie ośrodka łączności pod dowództwem mego brata Stasia. Uruchomienie tam wędzarni doskonale, według nas, mogło tłumaczyć zwiększony ruch wokół domu. Jako podkomendny Stasia załatwiałem różne sprawy transportowe oraz zdobywałem środki utrzymania dla nas wszyst-

kich. Sprawa sprzętu przedstawiała się źle. Po jakimś czasie Konrad Bogacki z Adamem Struczowskim przywieźli radiostację pochodzącą z warszawskiej fabryki „AVA”, która produkowała przed wojną małe aparaty nadawczo-odbiorcze dla lotnictwa i marynarki. Staś z radiotelegrafistą Alfonsem Golańskim niezwłocznie przystąpili do nawiązywania łączności z zagranicą. W grudniu 1939 roku radiostacja rozpoczęła nasłuch.

Łączność radiowa z Budapesztem

Nawiązanie łączności z polską radiostacją na Zachodzie było po-

czątkowo trudne ze względu na brak danych dotyczących fal i kodu oraz czasu nadawania i odbioru. Nasi dowódcy Józef Srebrzyński „Józef” i Konrad Bogacki „Zaremba” postanowili wykorzystać drogę kurierską utrzymywaną z Budapesztem, niezajętym jeszcze przez Niemców. Użytkali zgodę dowództwa i w styczniu 1940 roku kurier przywiózł pierwsze „namiary”. Niestety, nie udało się nawiązać łączności według tych parametrów. Dopiero następna przesyłka kurierska okazała się dobra. Otrzymaliśmy również dużo lepszą radiostację zbudowaną dla naszych potrzeb przez przebywającego w Budapeszcie inż. Burhardta oraz znaki rozpoznawcze i sygnały niezbędne przy stałej pracy, np. nagłego przerwania w nadawaniu w razie niebezpieczeństwa. Pamiętam, że znakiem takim była początkowa litera „W” nadana alfabetem Morse’a, to znaczy kropka i dwie kreski nadane dwa razy. Ustalono długość fali, godziny rozpoczęcia korespondencji oraz datę podjęcia stałej pracy.

Codzienna regularna łączność radiowa z Budapesztem rozpoczęła się 4 marca 1940 roku. Dyżurowało kolejno na zmianę dwóch radiotelegrafistów, początkowo Alfons Golański „Alf” i Józef Zakrzewski „Józef”, zwany też „Łysym Józefem”. Alf Golański był moim instruktorem w Szkole Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu w latach 1938–1939.

Każdy z telegrafistów pełnił dyżur przez tydzień. Mieszkał wtedy razem z rodziną Stasia przy Fortecznej 6 i nie opuszczał domu, aby jak najmniej zwracać na siebie uwagę. Z chwilą nawiązania łączności radiowej zmieniły się moje zadania. Najważniejsze stało się dostarczenie materiału do nadawania i przekazywania szyfrów. Otrzymywałem telegramy zaszyfrowane. Każdy telegram napisany był na cienkim papierze, żeby w razie czego łatwiej

można było go zniszczyć. Zawierał szereg liczb składających się z pięciu cyfr. Nie wiedzieliśmy, jakie wiadomości odbieramy i jakie nadajemy. Telegramy odbierane z zagranicy również były przekazywane przełożonym za pośrednictwem łączniczek. Staś, mój bezpośredni szef, ustalił zasadę, że przekazywanie telegramów należy tak organizować, aby nie jedna i ta sama osoba odbierała telegramy i w sztabie, i w komórce szyfrowej i jeszcze je dostarczała do radiostacji. Chodziło też o to, aby jak najmniej osób wiedziało o Fortecznej i o radiostacji. Zbyt duże było ryzyko w razie aresztowania – nawet jednej osoby. Przydatna okazała się restauracja „Pod Bankiem” przy Bielańskiej, którą kierowałem. Stała się punktem kontaktowym. Łączniczka przynosiła mi o umówionej godzinie do restauracji telegramy z biura szyfrów, które zawoziłem na Forteczną a ja przekazywałem jej otrzymane telegramy z zagranicy. Jedną z łączniczek, z którą najdłużej współpracowałem, była Tamara Stulgińska.

Kartka z Kozielska

W tym okresie dostaliśmy wiadomości z oflagu od mego brata Kazika. Od ojca mego, Stanisława Rodowicza, na początku 1940 roku przyszła jedna karta pocztowa z obozu w Kozielsku. Dalszych już nie było. Dopiero po kilku latach dowiedzieliśmy się o Katyniu. Ojciec zginął tam prawdopodobnie 12 kwietnia 1940 roku, wymieniony jest w Wykazie Ofiar na stronie 12, pozycja 927. W tym czasie w jego domu prowadziliśmy korespondencję radiową z Dowództwem Wojska Polskiego na Zachodzie.

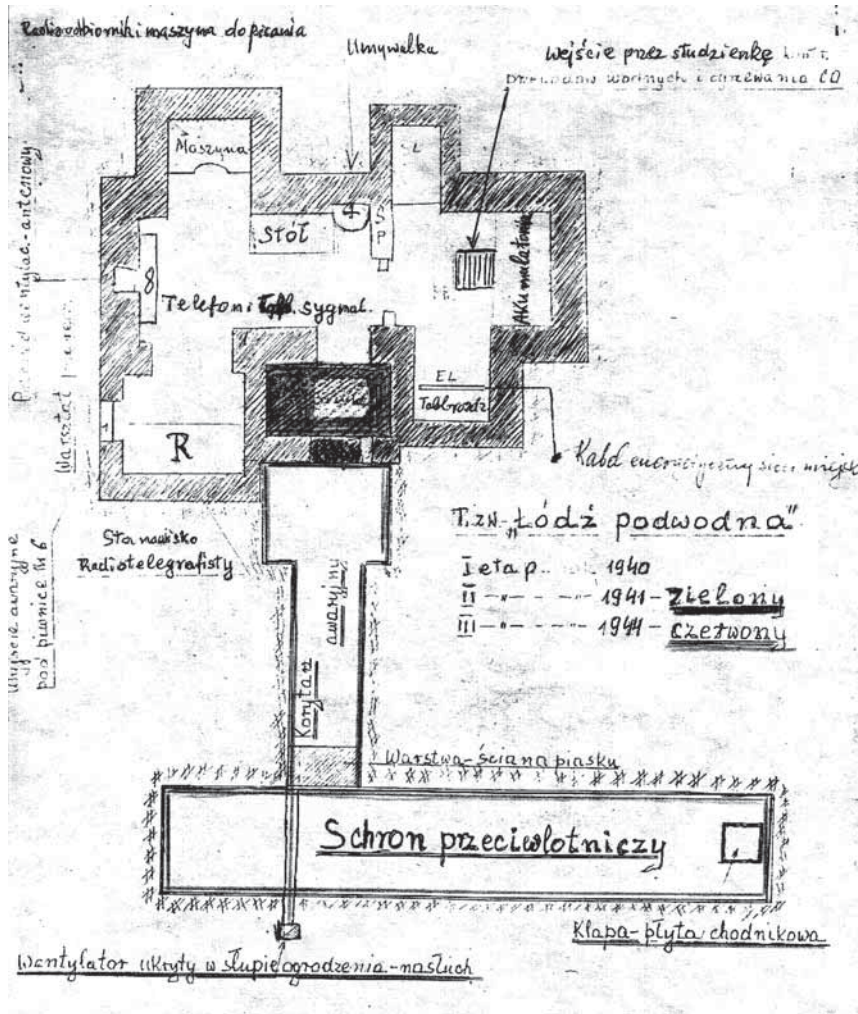
Korespondencja telegraficzna z zagranicą zaczęła płynąć codziennie przez parę godzin. Skoro jednak odbierać nasze telegramy można było za granicą, tym bardziej należało się liczyć z nasłuchem niemieckim na miejscu. Obserwowaliśmy okolice

przez cały czas nadawania. Od tego zależało bezpieczeństwo radiostacji. W razie zagrożenia, gdy na ulicy pojawiał się samochód lub nadlatywał samolot, obserwator miał alarmować telegrafistę, by przerwał pracę. Wówczas samochodami mieli prawo jeździć tylko Niemcy. Polakom samochody osobowe zabrano jeszcze w 1939 roku. Oprócz Stasia i mnie, na zmianę obserwatorem był prowadzący wędzarnię i zaprzysiężony w Organizacji Stanisław Paciorek, zwany „Siwym” z powodu jasnobłond włosów. Dołączył również jako obserwator i współpracownik nasz sąsiad z Fortecznej 2 – Wincenty Świerczyński.

Radiostacja pod piwnicą

Praca w zrujnowanym domu nie była na dłuższą metę dobrym rozwiązaniem. Umieszczenie radiotelegrafisty w domu numer 6, opuszczonym przez sąsiadów, mogło być rozwiązaniem przejściowym, ryzyko namierzenia radiostacji było ogromne. Staś rozwiązał problem ukrycia radiotelegrafisty razem z radiostacją przez wybudowanie pomieszczenia pod piwnicą domu przy Fortecznej 4. Zaprojektował konstrukcję pomieszczenia dla radiostacji między fundamentami klatki schodowej. Podmurówując kolejno części fundamentów, uzyskał pomieszczenie wysokości około dwóch metrów, a szerokości klatki schodowej. Po wyjęciu ostatniego stopnia w schodach z parteru do piwnicy, wycięliśmy podłogę pod tym stopniem i zaczęliśmy wyciągać ziemię wiaderkami. Pracę rozpoczęliśmy w kwietniu 1940 roku. Wydobyliśmy ponad trzydzieści metrów sześciennych ziemi.

Przy budowie pod kierownictwem Stasia pracowali na trzy zmiany: Konrad Bogacki „Zaremba”, Jerzy Jerzewski, Władysław Mancewicz, Adam Struczowski, Mieczysław Boczkowski, Jan Wojno, Stanisław Paciorek, Wincenty



Dom przy ul. Fortecznej 4 – schemat FOT. ARCHIWUM AUTORA

Świerzczyński i ja – Władysław Rodowicz. Posiłki dla wszystkich przygotowywała żona Stasia – Krystyna.

W czerwcu 1940 roku pomieszczenie było gotowe, radiostację przeniesiono do „Łodzi Podwodnej”, nazwanej tak głównie ze względu na sposób zamaskowania wejścia oraz wąski i długi kształt podziemia. Ostatni stopień schodów do piwnicy był wysuwany tak zmyślnie, że nikomu nie mogła przyjść na myśl możliwość jego wyjęcia. Jeżeli jednak ktoś by to zrobił, to pod stopniem, we wgłębieniu betonu, znajdował rurę z kranem, z którego po odkręceniu kurka leciała woda. Wtajemniczeni wiedzieli, że należy cały kran wraz z rurą załamać w nasadzie, co zwalniało zatrask Yale. Całą podłogę w tym miejscu, którą stanowiła misa betonowa, należało wówczas przesunąć od siebie. Uka-

zywał się otwór, przez który można było wsunąć się i po drabince zejść do podziemia, do „Łodzi Podwodnej”. Cały masywny blok, który się lekko odsuwał, umieszczony był na kołach z łożyskami kulkowymi. Rura z bieżącą wodą miała połączenie przewodami gumowymi z siecią wodociągową. Przełamanie kranu nie rozłączało instalacji wodnej, a jedynie zwalniało zatrask. Po zejściu na dół zasuwano się tę betonową płytę po przesunięciu ostatniego schodka i zatrask zamykał się automatycznie. Aby opuścić to pomieszczenie, otwierało się zatrask Yale i odsuwał schodek.

Poza oryginalnym, technicznie genialnym pomysłem, realizacja wymagała nie tylko znajomości prac betonarskich i murarskich, ale i ogromnej wyobraźni technicznej. Jak przez otwór w podłodze piwni-

cy mieliśmy wstawić ciężki, większy od otworu stukilkudziesięciokilogramowy blok cementowy, zaopatrzone jak u żółwia w wystające na bok łapy, które dzięki kółkom na łożyskach kulkowych miały pozwolić przesuwać całość. Wykonywaliśmy polecenia Stasia, nie zawsze rozumiejąc, w jaki sposób poszczególne elementy miały się złożyć w całość. Wszystko zostało zmontowane i przez kilka następnych lat doskonale spełniało swoją funkcję.

Wykończenie wnętrza świadczyło o tym, że Staś nie tylko myślał o bezpieczeństwie, sprawie oczywiście najważniejszej, ale świetnie sobie wyobrażał warunki w pomieszczeniach, gdzie przez wiele godzin mieli pracować radiotelegrafisty. Dbał również o gromadzenie zapasu żywności i stale go uzupełniał.

Pomysł genialny technicznie

O pracy przy budowaniu „Łodzi Podwodnej” napisał w swoich wspomnieniach Konrad Bogacki „Zaremba”, bezpośredni przełożony Stasia: „Wykonanie zostało zaprojektowane przez Stanisława Rodowicza. Zaczęło się od rozbicia betonu na przestrzeni 2 stóp na 2 stopy, a potem wybierania ziemi przy pomocy łyżki, następnie łopatką, a skończyło się na wykopaniu pod betonem przestrzeni na 2 metry wysokości, 1,5 metra szerokiej i 3 metry długiej (liczby przybliżone). Na jednym końcu wykopano dwie boczne wnęki, jedną dla radiostacji, a drugą na mały stolik kancelaryjny i dodatkowy odbiornik, otrzymany od »Doktora« – inżyniera Ryszarda Waltera. Najtrudniejszym problemem było rozwiązanie wejścia do podziemia. W nim leżała cała istota zabezpieczenia przed szukającymi. Stanisław rozwiązał to po prostu idealnie. Dla podkreślenia umiejętności i przedsiębiorczości Stanisława muszę dodać, że gdy zaprosiłem kiedyś znajomego inżyniera, brakowało mu słów podziwu dla sposobu, w jaki praca

została wykonana. Dodał jeszcze, że jako fachowiec chyba by się nie podjął tej pracy jako bardzo niebezpiecznej, gdyż istniało wielkie ryzyko zawalenia się ściany domu”.

Stanisław w swoich wspomnieniach tak to opisał: „W czerwcu 1940 roku budowa była zakończona i cały zespół aparatów z pierwszego piętra zniesiono do »Łodzi«. Przeniósł się tam radiotelegrafista gdzie pracował i nocował, czując się o wiele bezpieczniej. Zresztą wewnątrz było naprawdę luksusowo wykończone. Lustra przyniesione z mieszkania powiększały wąskie przestrzenie. Miękką kozetka, wygodne stoły stałe i składane, nierzące oświetlenie, świeże powietrze, ciepło, kokosowe chodniki (też przyniesione z mieszkania), biblioteka, mapy na ścianach, emblematy i broń, świeża woda w umywalce, zapasy żywności, cisza, izolacja od otoczenia, a za to kontakt radiowy z całym światem stwarzały niezapomniane wrażenia na każdym, kto choć raz odwiedził »Łódź Podwodną«. Czerdziesięć linii sygnalizacyjnych, dobrze zamaskowanych, dawało połączenie telefoniczne i nasłuch z całego otaczającego terenu oraz możliwości sygnalizacji alarmowej ze wszystkich pomieszczeń domów na Fortecznej 4 i 6, ogrodu i sąsiadującego przez ogród domu nr 2, gdzie mieszkał Wincenty Świerczyński”.

W swoich wspomnieniach Stanisław podaje też skład zespołu, który mu podlegał jako dowódcy Ośrodka Radiowego ZWZ w roku 1940 aż do dnia oblawy – 3 lutego 1941 roku: „Zastępcą w czasie budowy »Łodzi Podwodnej« do września 1940 roku był por. Jan Woyno. Cały rok 1940, do 3 lutego 1941 roku, pracują radiotelegrafiści podporucznicy stanu wojny: Alfons Golański „Alf”, Józef Zakrzewski „Łysy Józef” i Edward Łukasik „Wiesław”. Konserwatorem sprzętu był inż. Ryszard Walter „Doktor”. Podporucznik Władysław Rodowicz był odpowiedzialny za punkt łączni-

kowy w restauracji »Pod Bankiem« na rogu ulic Bielańskiej i Daniłowiczowskiej. Stanisław Paciorek »Siwy«, Wincenty Świerczyński »Wicek«, Michał Nałęcz-Dobrowolski i Tadeusz Stulgiński, zastąpiony później przez żonę Tamarę Stulgińską, spełniali różne funkcje, zależnie od potrzeb”.

Wchodzenie przez drzwi frontowe do niezamieszkanego domu mogło budzić podejrzenia, zwłaszcza, że coraz częściej na Fortecznej i na sąsiednich ulicach zaczęły pojawiać się niemieckie samochody goniometryczne, a gestapo rewidowało przechodniów i mieszkańców sąsiednich domów.

Przez szafę do kuchni

Rozwiązanie tego problemu opisał w swoich wspomnieniach „Zaremba”: „Dom Forteczna 4 miał wspólną ścianę z domem nr 6, który też został oddany do na-

ne. W ten sposób dom pod nr 4 dla zewnętrznego obserwatora był nieużywany i nieuczęszczany. (...) aby mieć szybką łączność z radiotelegrafistą pod ziemią na wypadek alarmu, a także i dla całodziennej komunikacji, zainstalowano ukrytą sygnalizację świetlną i telefoniczną. Mikrofon i mały głośnik były wbudowane we framugę drzwi (między pokojami), tuż za zamkiem. Dzięki tej sygnalizacji sygnał otrzymany od obserwatora z ulicy mógł być przekazany natychmiast do operatora i nadawanie przerwane”.

Pamiętam, że przedostawanie się z mieszkania pod numerem 6 szafą do kuchni pod numer 4 wyglądało następująco: w mieszkaniu pod numerem 6, w rogu pokoju, z naszej starej szafy, pamiętającej jeszcze Kijów, potem Kalisz i wreszcie rozbitej we wrześniu w naszym mieszkaniu przez pocisk, Staś zbudował szafę ścienną. Kiedy w dziu-



Dom przy ul. Fortecznej 4 z czasu zaraz po wojnie – widok od podwórka FOT. ARCHIWUM AUTORA

szej dyspozycji. Otóż znowu wynalazczy Stanisław wpadł na pomysł, aby przebić ścianę z pokoju, który graniczył z kuchnią po drugiej stronie pod nr 4. Po stronie nr 6 wbudował w ścianie szafę na ubrania z tylną podnoszoną ścianą (...), trzeba było nacisnąć zamek i pchnąć ścianę do kuchni, która otwierała się na zawiasach, od strony kuchni wisiały umieszczone na tej części ściany półki na utensylia kuchen-

nę po śrubie wsadziło się gwóźdź, leżący zawsze niby przypadkiem na sąsiednim oknie, wówczas odskakiwał zatrzask i można było, podnosząc dolną listwę do góry, unieść z łatwością całą połowę ściany szafy. Podczas budowania przejścia, co trwało od połowy listopada do połowy grudnia 1940 roku, Staś robił remont mieszkania pod numerem 6. Zanim odmalował pokoje, umieścił mikrofony w przedziwnych miej-

sach: w rozetkach lamp u sufitu, we framugach drzwi. Z tych miejsc połączenia szły do „Łodzi Podwodnej”, w której można było słyszeć to wszystko, co działo się w pokojach pod numerem 6.

Połączenie z Londynem, Budapesztem, Bukaresztem, Ankarą, Kairem, Tuluzą, Sztokholmem, Krakowem

Obserwatorami na Fortecznej, pod kierunkiem Stasia, byli: Wicék Świerczyński i Stanisław Paciorek „Siwy” oraz okresami sam Staś i ja, autor tych wspomnień. Pewnego dnia zameldowaliśmy, że w czasie nadawania nad domem regularnie pojawiał się samolot. Leciał wolno i zawracał. Przy którejś z rzędu powtórcie tej obserwacji Staś wydał polecenie bezwzględnego przerwania nadawania, zwłaszcza że jednocześnie samochody niemieckie jeździły po okolicznych ulicach. Stało się oczywiste, że Niemcy usiłują wykryć radiostację.

Radiostacja pracowała wówczas około sześciu godzin na dobę i utrzymywała łączność z Budapesztem, Bukaresztem oraz Ankarą, Kairem, Tuluzą, Sztokholmem, Krakowem i oczywiście Londynem.

Dla zlokalizowania tajnych radiostacji Niemcy prowadzili namiar przez stacje goniometryczne. Po rozpoznaniu metod pracy okupanta, Stanisław opracował prosty, a równocześnie skuteczny sposób zabezpieczenia pracującej radiostacji przed wykryciem, polegający na wyznaczeniu pewnej przestrzeni oddalonej od radiostacji. Kiedy samolot zbliżał się do granicy tej przestrzeni, obserwator z Fortecznej, wykorzystując jedną z wielu linii sygnalizujących, alarmował, że trzeba przerwać nadawanie. Po wyjściu samolotu z tego obszaru radiostacja wznawiała pracę. Przecięcie linii wysyłanych przez stacje goniometryczne w tym oddalonym miejscu myliło nieprzyjaciela. Słuszność

tej taktyki potwierdzały rewizje przeprowadzane przez żandarmerię we wskazanych w ten sposób odda-

nogę”. Ledwie zdążyłem się przykryć, kiedy do pokoju wszedł żandarm w hełmie z karabinem. Kiwnął



Dom przy ul. Fortecznej 4 z czasu zaraz po wojnie – widok od frontu FOT. ARCHIWUM AUTORA

lonych rejonach, skąd były rzekomo nadawane sygnały. Tak długa, przeszło roczna, praca radiostacji w jednym miejscu była wynikiem tej mylącej okupanta taktyki.

Obława przy Kaniowskiej

Od jesieni 1939 roku mieszkalem w willi rejenta Tomasza Baranieckiego przy ulicy Kaniowskiej, która sąsiadowała przez ogrody z Forteczną 4. Między siódmą a ósmą 3 lutego 1941 roku jak zwykle rano zjadłem śniadanie z babcią. Ubrałem się do wyjścia i właśnie zacząłem schodzić na dół, gdy z okna holu na pierwszym piętrze zobaczyłem jadące ulicą Kaniowską niemieckie „budy”. Wskakiwali z nich żandarmi i po dwóch biegli w kierunku domów, jeden walił w drzwi, drugi okrążał dom od ogrodu. W sąsiednim domu żandarm kopał obcasem w klamkę aż drzwi z trzaskiem się otworzyły. Zaczęły nadjeżdżać następne „budy”. Usłyszałem walenie do drzwi w naszym domu i szybko wróciłem do swego pokoju. Nie miałem ani chwili na porozumienie się z babcią, zerwałem z siebie ubranie, wrzuciłem je do szafy, wskoczyłem do łóżka i nałożyłem „sztuczną

na mnie: „Komm!”. Powoli odsłoniłem kódrę, wziąłem nogę ubraną w sztuczny but i powoli zacząłem ją „znosić” rękoma z łóżka. Zobaczywszy to, żandarm powiedział: „Sie können bleiben”, i skierował się do pokoi Baranieckiego i babci. Kazał im przyjść do mojego pokoju, gdzie oboje mieli siedzieć i nie ruszać się. Za chwilę Niemcy przyprowadzili gosposie Marynię i Julcię. Babcia i starszy pan Baraniecki nie byli dotąd świadkami najścia żandarmerii. Zaskoczeni, pytali mnie na migi, dlaczego leżę w łóżku, przecież przed chwilą miałem wychodzić do miasta. Pokazuję moją nogę i powiadam, udaję, że jestem „chory” na gruźlicę.

Niemcy panicznie bali się zarażenia chorobami. Niemieckie patrole rewidowały młodych ludzi na ulicy i sporo było wpadek. Ponieważ często nosiłem szyfrowane telegramy, władze organizacji dostarczyły mi sznurowany but z szynami, jaki noszą chorzy na gruźlicę kości. Konstrukcja składała się ze sznurowanego „gorsetu” na nogę, od kostki do kolana, ujętego na całej długości w żelazną szynę. Te godziny oczekiwania były bardzo denerwujące.

Gdy wreszcie po południu przyszła ekipa przeprowadzać rewizję, żandarm zameldował, że mieszka tu pięć starszych osób, z tego jedna chora na gruźlicę... Przeprowadzający rewizję byli umundurowani, ale każdy z innej formacji: Wehrmachtu, lotnictwa, żandarmerii, SS itd. Kilkunastoosobowa ekipa weszła na pierwsze piętro. Wiedziałem, czego szukają. Na pytanie, dlaczego leżę, pilnujący nas żandarm zameldował, że mam gruźlicę. Nikt już nie wszedł do mego pokoju. Jeden żołnierz stanął jedynie na progu i saperską łopatką postukał w ścianę wychodzącą na hol, po czym wyszedł. Mógłbym spokojnie przechować karabin maszynowy pod łóżkiem.

Tymczasem przywieziono obiad żandarmom. Zmrok zapadał, obstawa trwała. Pilnujący nas żandarm zawiadomił, że na noc w naszym domu zostanie zakwaterowany oddział żandarmerii. Pokój na parterze był duży i pusty, przedpokój też. Zdałem sobie sprawę, że dotąd nic nie wykryli, ale coś musieli podejrzewać. Postanowili widocznie tak długo siedzieć, aż coś znajdą.

Na szczęście po dwóch godzinach żandarm powiedział z nieukrywaną radością, że wracają do koszar. Rewizja skończona. Była już godzina dziewiąta wieczorem. Okazało się później, że we wszystkich domach przy tej części Kaniowskiej i przy Fortecznej, do placu Słonecznego były rewizja i obława. Aresztowano wszystkich mężczyzn z tego rejonu.

Nalot na Forteczną

A jak przebiegły wydarzenia przy Fortecznej 4 i 6? W jednym pokoju spała Halina Iwanicka, nasza kuzynka, która pełniła rolę gospodyni domu i była łączniczką. W drugim Staś i, akurat tego dnia, nasz szef „Zaremba” oraz radiotelegrafista „Alf”, który wcześniej rano zszedł „grać” na dół, do „Łodzi Podwodnej”. Około siódmej rozpoczął

pracę. Zimą można było nadawać w ciągu dnia, bo nasze słabe nadawanie dobrze było słychać w dalekim Londynie. Wkrótce przyszedł Paciorek. Staś objął dyżur przy sygnalizacji w oknie, bo radiotelegrafista dał znać, że rozpoczyna pracę.

Staś tak opisuje przebieg zdarzeń w swoich wspomnieniach: „Parę minut po 7.30 zobaczyłem zajeżdżające wozy gestapo oraz żandarma idącego przez ogrody. Budzę »Zarembę«, który porywa ubranie i przez szafę biegnie z Paciorkiem do »Łodzi«. Ja chcę sprawdzić wejście, ale widzę przez oszklone drzwi, że drzwi frontowe zostały już wyłamane. W momencie wejścia do domu żandarmerii szybko wycofuję się przez szafę. Po zamknięciu się w »Łodzi« włączam podsłuch i pytam Zarembę o szyfrowane telegramy, odebrane w nocy. Ten błędnie i mówi, że zostawił je na stole koło szafy. Czyli moje przepowiednie, że można w ostatniej chwili w wyniku nieprzewidzianej sytuacji nie zdążyć zlikwidować najprostszycy śladów, sprawdziły się”.

Papierosy i telegramy

Po wyłamaniu drzwi wejściowych jeden żandarm poszedł na pierwsze piętro, a drugi wszedł do pokoju na parterze w chwili, gdy Staś zdążył zamknąć za sobą tylną ścianę szafy. Została tylko Halina w piżamie i szlafroku. Żandarm obszedł pokoje i stwierdził, że Halina jest sama. Halina zapytała, czy może zapalić papierosa, który leży w sąsiednim pokoju. Żandarm pozwolił, gdyż wskazała stół znajdujący się w zasięgu jego wzroku, naprzeciw drzwi. Podchodząc do stolika po papierosy Halina zobaczyła tam odebrane w nocy telegramy: zapisane rzędy liczb na bibułkach. Biorąc papierosy, zasłoniła stolik i błyskawicznie cały plik włożyła za dekolt. Papierosami poczęstowała żandarma i sama zapaliła. Po czym powiedziała, że musi pójść

do toalety. WC mieściło się w głębi mieszkania i nie miało okna na dwór. Po przyjsciu do ubikacji pokazała żandarmowi, że nie ma okna i spytała, czy wobec tego pozwoli, że ona przymknie drzwi. Żandarm się zgodził, wówczas ona wrzuciła do klozetu całą bibułę. Tylko dzięki swej przytomności umysłu Halina zniszczyła szyfr.

Po jakimś czasie pod nr 6 przyszło gestapo z silną obstawą. Rewizję przeprowadzała ekipa kilkunastoosobowa. Zrobiono drobniogową rewizję, ale niczego nie znaleziono. Przeszukiwano okolicę bardzo starannie, tym bardziej, że gdy przyjechali do naszej dzielnicy, musieli słyszeć „granie”. Sąsiedzi zaś nie mogli pojąć, czego Niemcy szukają.

Próbowaliśmy obliczyć, ile osób ze strony niemieckiej brało udział w obławie i rewizjach. Cały rejon ulic Kaniowskiej, Fortecznej, Haukego otoczony był żandarmerią. W każdym domu znajdowało się, co najmniej dwóch żandarmów, a w ogrodach między domami też było ich sporo. Przyjechało wiele samochodów: przede wszystkim „budy”-ciężarówki z ławkami, które przywoziły Niemców, a oczekiwały teraz na nas. Zauważyliśmy też samolot nad domami. W sumie liczbę osób biorących udział w akcji można było oszacować na mniej więcej dwa tysiące. W „Łodzi Podwodnej” siedziało ukrytych w tym czasie czterech ludzi.

Gdy żołnierze zostali wywołani w południe na obiad, który im przywieziono, Halina też przygotowała jedzenie, położyła je w szafie, zawiadamiając przez „telefon” we framudze, że nie ma żandarmów i można zabrać jedzenie. Staś wyszedł z dołu, cichutko otworzył połączenia między domami, wziął przygotowane jedzenie zamykając szafę i ścianę za sobą. W ten sposób, dzięki zimnej krwi Haliny, siedzący w „Łodzi” nawet nie byli

głodni w czasie niespokojnego, bezczynnego oczekiwania.

Przeprowadzka na Wyspiańskiego

Na trzeci dzień Halina przeniosła radiostację do mieszkania przy ulicy Wyspiańskiego 9. Alf poszedł na zaślubiony odpoczynek. Przybył Edward Łukasik „Wiesław” i nawią-

nym z czynników dezinformujących było przerywanie „grania”, gdy samolot był w określonym przez Stasia miejscu nad naszymi domami, co mogło skierować podejrzenie na inne ulice, na przykład na Kaniowską. Dlatego prawdopodobnie bardziej szukano w domach przy Kaniowskiej niż przy Fortecznej. W kilku domach usytuowanych

przede wszystkim pilne przestrzeżenie zasad ustalonych przez Stasia, do których skrupulatnie stosował się podległy mu zespół. Zasady te polegały na sygnalizowaniu konieczności przerywania „grania” także i wtedy, gdy zjawiał się podejrzany samochód na tej cichej bocznej uliczce.

Tylko odbiór z Londynu

Po tych wydarzeniach dowództwo postanowiło zmienić system nadawania i przyjmowania wiadomości. Po pewnym czasie radiostację przy Fortecznej pozostawiono tylko do odbioru telegramów z Londynu. O uzgodnionej godzinie Londyn zaczął nadawać. Krótkim, jednoliterowym zgłoszeniem radiotelegrafista potwierdzał, że słucha i jest gotów do odbioru. Na koniec przyjmowania każdego telegramu również kwitował go jedną umówioną literą. Tak krótkie sygnały nie mogły wystarczyć goniometrycznym stacjom niemieckim do dokładnego zlokalizowania radiostacji. Jednakże wokół naszych domów wciąż jeździły dziwnie wyglądające samochody. Legitymowano osoby na sąsiednich ulicach i rewidowano je szczegółowo, z dokładnym przeglądaniem torebek damskich i męskich kieszeni. Należało starannie maskować zarówno ruch na Fortecznej, jak przenoszenie telegramów. Konieczne było uruchomienie radiostacji w innym miejscu. W czasie okupacji obowiązywała konspiracja. Prawdziwa konspiracja polegała na tym, że każdy z członków organizacji podziemnej wiedział tylko tyle o pracy innych, ile mu było niezbędne do jego własnego działania. Dlatego nie umiem mówić o pracy innych, mogę tylko opisać to, co sam robiłem. ■



Dom przy ul. Fortecznej 4 – stan obecny. FOT. ARCHIWUM AUTORA

zał łączność z Londynem. Odległość między Forteczną a Wyspiańskiego wynosi około półtora kilometra. Niemcom wydało się, że radiostacja znowu pracuje w tym samym miejscu. Po kilku dniach ponownie przyjechali, koncentrując atak na tym samym, co poprzednio domu przy ul. Kaniowskiej. Pozrywali telefony i w kilku domach poniszczyli mieszkania. Radiostacja ocalała wówczas dzięki temu, że w owym czasie Niemcy nie mieli jeszcze wprawy w wykrywaniu radiostacji. Po rewizji, połączonej z obstawieniem ulic Fortecznej i Kaniowskiej, stało się oczywiste, że goniometryczne namiary wskazały jednak rejon, gdzie mieści się radiostacja. Niemcom nie udało się jej wykryć dzięki kilku okolicznościom. Jed-

w miejscu, gdzie Kaniowska skręca pod kątem prostym i staje się ulicą równoległą do Fortecznej, Niemcy przeprowadzili dokładną rewizję, ze zrywaniem podłóg i wrywaniem parapetów. Przeszukano dokładnie każdy kąt i każdy mebel. Znalaziono stary aparat radiowy odbiorczy na strychu. Aresztowano kilkanaście osób, które jednak puszczono, gdy następnego dnia radiostacja znów zaczęła nadawać z innego miejsca.

Przyczyną dezinformacji było też umieszczenie anteny nadawczej w pionie biegnącym od piwnicy aż na strych, wzdłuż dwóch rur centralnego ogrzewania. Być może odbiór odbywał się przez prawdziwą antenę, a nadawanie przez dwie rury działające jak dwie anteny. Niewątpliwie jednak uratowało nas

■ **WŁADYSŁAW RODOWICZ**, ekonomista, weteran II wojny światowej, żołnierz Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, więzień Majdanka i Oświęcimia, działacz opozycyjny okresu PRL. Członek Komitetu Honorowego Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej.

Najmłodsza opozycja w PRL

Rok 2009 to okres wielu okrągłych patriotycznych rocznic, w tym ćwierćwiecza istnienia Federacji Młodzieży Walczącej.

JACEK „WIEJSKI” GÓRSKI

Powstała w czerwcu 1984 roku FMW była organizacją podziemną, zrzeszającą najmłodszych opozycjonistów PRL. Federację tworzyli uczniowie, studenci i robotnicy, którym brakowało własnej organizacji, jak Niezależny Związek Studentów czy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. FMW była organizacją niepodległościową, niezwykle w swojej otwartości na środowiska o tak różnych poglądach politycznych, że w normalnej sytuacji niemożliwych do pogodzenia w jednej organizacji. To też zapewne stało się przyczyną rozpadu FMW w roku 1989.

W ciągu zaledwie kilku lat istnienia FMW zbudowała struktury w ponad pięćdziesięciu¹ ośrodkach. Otwarta światopoglądowo i działająca na skalę ogólnopolską organizacja, była atrakcyjną platformą dla działalności opozycyjnej młodzieży w całym kraju. W FMW działało prawdopodobnie kilka tysięcy osób², do czego dochodzi znaczna liczba sympatyków uczestniczących w jej przedsięwzięciach. **Młodzi opozycjoniści odwoływali się do tradycji Polskiej Organizacji Wojskowej, Legionów Polskich, Polskich Sił Zbrojnych, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej i Szarych Szeregów. Wiernie naśladowali zasady i metody konspiracji, sięgając po doświadczenia wcześniejszych pokoleń. Niejednokrotnie stosowali metody uczestników protestów szkolnych we Wrześni 1901-1902 i strajków szkolnych z lat 1905-1906, które**

przeradzały się w bojkot szkół państwowych. Działalność tę młodzież skupiona w FMW okupiła represjami w szkołach i na uczelniach, licznymi aresztowaniami i wyrokami więzienia, a także porwaniami, pobiciami oraz zabójstwami.

Nazwano ich „Wieśniakami”

Spotkanie założycielskie FMW odbyło się w Warszawie pod koniec czerwca 1984 roku. W skład Komitetu Założycielskiego FMW wchodził: Artur Dąbrowski, Jacek Górski „Wiejski”, Cezary Rautszko „Młody”, Tomasz Roguski „Kornel”. Za główną formę działania FMW uznano aktywizację szeroko rozumianych środowisk młodzieżowych do walki z komunistycznym reżimem w Polsce, popierając jednocześnie Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” i deklarując wsparcie akcji przez nią podejmowanych.

Zarys programu organizacji przedstawiono w datowanym na 30 sierpnia 1984 roku *Apelu do młodzieży*:

(...) Organizacja nasza stawia sobie jeden cel – niepodległą i demokratyczną Polskę. Inne kwestie ustrojowe odgrywają dziś mniejszą rolę i dlatego nie są przez nas określane. FMW nie chce narzucać młodzieży takiego czy innego rozwiązania spraw gospodarczych i społecznych, pozostawiając każdemu możliwość swobodnego wyboru. Skupiać będziemy młodzież niezależnie od przekonań politycznych, wszystkich, którzy chcą działać razem z nami. Nie jesteśmy organizacją uczniowską.

Do FMW należą dziś uczniowie, robotnicy i studenci. Chcemy być obecni we wszystkich środowiskach młodzieżowych, docierać do jak

najszerszych kręgów młodych ludzi. *Celem na dziś jest kształtowanie aktywnej postawy młodych. Będziemy się przeciwstawiać konformizmowi i zubożeniu wobec spraw społeczeństwa, kraju i świata. Środkami do osiągnięcia tego celu są: działalność propagandowa, przez niezależne pisma i ulotki, oraz działalność kół samokształceniowych i bibliotek. Chcemy, aby komórki FMW powstały we wszystkich szkołach, uczelniach i zakładach pracy. Nie pozostaniemy obojętni wobec antynarodowej polityki władz. W sposób widoczny będziemy manifestować swoje stanowisko. W codziennej pracy chcemy współpracować ze strukturami społeczeństwa podziemnego, przede wszystkim z komórkami Solidarności i Oświatą Niezależną, a także z innymi organizacjami młodzieżowymi.*

FMW popiera działalność TKK „S”, zmierzającą do demokratyzacji kraju oraz ukrócenia samowoli władz. Popieramy żądania przywrócenia w Polsce pluralizmu związkowego, stwierdzamy jednak, że celem ostatecznym naszej walki jest Polska Niepodległa.

Komitet Założycielski FMW³

Po kilku tygodniach apel ten wraz z komunikatem o powstaniu FMW został opublikowany w warszawskich pismach opozycyjnych „Wola” oraz „tu teraz” a także kilkakrotnie odczytany w Radiu Wolna Europa. Dla grupki młodych opozycjonistów, nie mających dostępu do środków przekazu informacji, było to wielkie osiągnięcie. Wydarzenia

1 Według stanu wiedzy na grudzień 2008 roku

2 Do końca grudnia 2008 roku udało się ustalić ponad tysiąc nazwisk działaczy FMW.

3 „Nasze Wiadomości” nr 1, Pismo Federacji Młodzieży Walczącej, 23 lutego 1985 roku, Warszawa, s. 1.



te zapoczątkowały dynamiczny rozwój FMW na obszarze całej Polski. Z czasem w zaprzyjaźnionych środowiskach opozycyjnych z przymrużeniem oka członków FMW zaczęto nazywać „Federastami” lub przez podobieństwo skrótu FMW do ZMW⁴ – „Wieśniakami”.

skonkładowy „Serwis Informacyjny CZI”⁶. Rozprowadzono wówczas także cegiełki z *Apelom do mieszkańców Warszawy*, dzięki którym udało się zebrać pierwsze poważne środki dla represjonowanej młodzieży.

Na przełomie lat 1984–1985, dzięki drukarzowi „KOS” Adamowi

darność. Wielokrotnie wymieniano tablice informacyjne w tramwajach na własne z solidarnościowymi treściami, zaś po podwyżkach cen biletów skutecznie rozpropagowano w Warszawie akcją „Przełącz bilet” wsiadającemu. Innym pomysłem było umieszczanie na banknotach antyreżimowych napisów i symboli, zaś rozwinięciem tego pomysłu było wybijanie specjalnej korony nad głową orła na monetach i ponowne wpuszczanie monet do obiegu.

Współpraca z Grupami Oporu

W październiku 1984 roku została nawiązana współpraca pomiędzy FMW a Grupami Oporu „Solidarni”. Od tego okresu znaczna część akcji prowadzonych przez Grupy Oporu realizowana była przy udziale Federacji. Ulotki rzucane były „z ręki” w tłumie, a także wieszane na elewacjach budynków w pakietach lub zwiniętych transparentach. Najbardziej bezwzględnie ścigane przez Służbę Bezpieczeństwa były wyrzutniki pirotechniczne produkowane przez Grupy Oporu. Kilkakrotnie transmitowano w reżimowej telewizji fikcyjne reportaże o poranionych przez wyrzutniki przypadkowych przechodniach. Nagonka ta spowodowała szukanie pomysłów na wyeliminowanie ładunków wybuchowych z wyrzutników i zastąpienie ich wyrzutnikami mechanicznymi. Planowano także bardziej spektakularne akcje jak wysadzenie rurociągu „Przyjaźń” czy zablokowanie na moście Gdańskim – za pomocą specjalnie skonstruowanych kołców do przebijania opon oraz butelek z benzyną – kolumn Zmechanizowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, jadących, by rozpedzać warszawskie manifestacje.

Dodatkowym obszarem działalności był współudział w zapowiadanych w prasie podziemnej i ulotkach audycjach Radia „Solidarność” emitowanych na częstotliwości Telewizji Polskiej. Nadawano je także z głośników zwanych gadałami zarówno



„Czarny”, „Koń”, „Wiejski”, „Wojtek” FOT. ARCHIWUM AUTORA

Zaginione numery dwutygodnika

We wrześniu 1984 roku w piśmie „BUNT”⁵ zamieszczono komunikat o powstaniu FMW oraz *Apel do młodzieży*. Równolegle przygotowano do druku pierwsze trzy numery dwutygodnika „FMW”, które niestety zaginęły w niewyjaśnionych okolicznościach. Niezrażeni porażką młodzi opozycjoniści zaczęli doraźnie wydawać ni-

Golańskiemu „Baronowi”, powstała pierwsza sitodrukowa drukarnia FMW, co umożliwiło wydanie ogólnopolskiego miesięcznika „Nasze Wiadomości”, organu prasowego Komitetu Założycielskiego FMW⁷.

Od początku istnienia FMW dużą wagę przywiązywano do zajęć samokształceniowych, akcji małego sabotażu, polegających głównie na rozrzucaniu i naklejananiu ulotek oraz malowaniu solidarnościowych i niepodległościowych napisów w szkołach, na uczelniach i ulicach. W okolicach szkół i uczelni dodatkowo wywieszano transparenty. Przeprowadzono akcje zrywania czerwonych flag, z czasem zaczęto zamieniać wywieszane z okazji świąt państwowych flagi oficjalne na własne z napisem FMW lub Soli-

4 Związek Młodzieży Wiejskiej – organizacja młodzieżowa założona przez wiejskich działaczy rozwiązanego Związku Harcerstwa Polskiego. Organizacja wspierana i finansowana przez władze PRL, od 1973 roku w składzie Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, zaś w roku 1976, wbrew stanowisku większości członków, połączyła się ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i Socjalistycznym Związkiem Młodzieży Wojskowej, tworząc Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

5 „BUNT” nr 3, Pismo Młodzieży Niezależnej, wrzesień 1984, s. 1.

6 „Serwis Informacyjny CZI” nr 1, 13 listopada 1984 roku, Centralny Zespół Informacji FMW, Warszawa, s. 1.

7 „Nasze Wiadomości” nr 1, Pismo Federacji Młodzieży Walczącej, 23 lutego 1985 roku, Warszawa, s. 1.

na ulicach, jak i na terenie warszawskich uczelni. Federacja brała również udział w akcjach Grup Oporu, takich jak audycje dla więźniów politycznych przebywających w Areszcie Śledczym przy ulicy Rakowieckiej. Z czasem powstało też Radio FMW, wykorzystujące sprzęt wypożyczony z Grup Oporu. Dokonano co najmniej dwóch emisji Radia FMW w Warszawie.

Przełom lat 1985 i 1986 dla warszawskiej FMW to seria wpadek. W październiku 1985 roku w czasie instalacji gadały Radia „S” aresztowano i osadzono w więzieniu Jacka Czarnieckiego. W nocy 27 stycznia 1986 roku FMW przeprowadziła akcję malowania napisów „FMW”, „Solidarność” na terenie większości szkół ponadpodstawowych warszawskiego Żoliborza, wywołując wściekłość ich dyrekcji. Następnego dnia zostałem porwany przez nieznaną sprawców. Poddano mnie przesłuchaniu i torturom, a następnie nieprzytomnego wyrzucono na torach kolejowych na warszawskiej Pradze. W marcu 1986 roku wpadła drukarnia „Naszych Wiadomości”, a do więzienia trafili Jacek Kutzner i Robert Napiórkowski „Mela”. Mniej więcej w tym okresie kierowanie warszawskimi strukturami FMW objął Piotr Szykiel „Kuba”, działający w FMW od 1985 roku.

Trójmiasto

Grupa młodych gdańszczan skupiona wokół Mariusza Wilczyńskiego „Wilka” i Klaudii Moszczyńskiej, zainspirowana komunikatem w Radiu Wolna Europa, 24 października 1984 roku powołała Gdańską Federację Młodzieży Walczącej. Początkowo GFMW działała w gdańskim IX Liceum Ogólnokształcącym, kolportując sygnowane przez siebie ulotki zawierające tekst o powstaniu FMW w Warszawie, spisany z audycji Radia Wolna Europa. Na przełomie lat 1984–1985 GFMW rozpoczęła wydawanie pisma „Monit”. Z czasem



Docierali do młodzieży... FOT. ARCHIWUM AUTORA

działalność ta rozciągnęła się na pozostałe szkoły Trójmiasta. Do założycieli GFMW dołączyli m.in. Jarosław Rybicki, Krzysztof Biskupski, Olgierd Buchocki i Zbigniew Mańczyk⁸. W tym czasie nawiązano współpracę pomiędzy środowiskiem gdańskim, reprezentowanym początkowo przez Błażeja Drózdza, Darka Krawczyka „Krawca”, a środowiskiem warszawskim. Nastąpiła integracja, czego efektem była wymiana informacji i doświadczeń oraz regularnie organizowane przerzuty sprzętu i prasy. Jeszcze w roku 1985 Gdańska FMW wzmocniona została o środowiska pism: „Biuletyn Informacyjny Szkół Zawodowych”, „Emisariusz”, „Dwójka” i „Opornik”. Z czasem FMW dotarło do większości szkół w Trójmieście, osiągając imponujący dorobek w postaci co najmniej trzydziestu trzech tytułów wydanych w Trójmieście gazetki szkolnych z „Monitem” na czele, którego wydano ponad sto numerów. Powstało także kilka kół samokształceniowych. Zorganizowano klub Video oraz „latającą” bibliotekę oferującą ponad trzysta tytułów książek wydanych poza zasięgiem peerelowskiej cenzury. W październiku 1985 roku GFMW powołała Grupy Wykonawcze FMW, które podobnie jak FMW w Warszawie prowadziły akcje ulotkowe, malo-

wały napisy i wieszaly transparenty. Pod koniec lat osiemdziesiątych w Gdańsku powstała zakonspirowana nawet wewnątrz własnych szeregów komórka FMW, która zajmowała się produkcją petard dużego rażenia. SB – widząc rosnącą z dnia na dzień aktywność FMW – w ramach akcji o kryptonimie „Federacja” powołała zespół śledczy do rozpracowania tego środowiska.

Kraków i Nowa Huta

Trzon FMW Kraków stanowiły grupy działającego wcześniej Ruchu Młodzieży Niezależnej. Za najważniejszych jej animatorów w pierwszym okresie uznać należy Piotra Fugła, Marka Jakubowskiego, Roberta Kubicza, Katarzynę Kubisiowską, Bogusława Pietrusa i Bogdana Rymonowskiego⁹. 2 listopada 1985 roku w Krakowie w trakcie spotkania przedstawicieli zjednoczonej FMW Gdańska i Warszawy oraz Krakowskiego Ruchu Młodzieży Niezależnej doszło do połączenia obu organizacji pod znakiem FMW¹⁰. Środowisko FMW Kraków/Nowa Huta objęło zasięgiem większość szkół średnich, docierało również na wyższe uczelnie. W ramach intensywnej działalności wydawniczej wydano

9 „Grupa Krakowska i inne środowiska radykalne 1988–1989”, www.fmw.org.pl.

10 „Nasze Wiadomości” nr 8, Pismo Federacji Młodzieży Walczącej, 16 listopada 1985 roku, Warszawa, s. 1.

8 Robert Kwiatek, *Historia i metody Działania FMW Region Gdańsk*, Gdańsk 2000.

nie tylko trzydzieści tytułów prasowych z pismami „BMW”, „ABC”, „FBI” na czele, ale również książki, plakaty, ulotki, znaczki i kalendarze. Młodzieżowa Oficyna Fonograficzna wydawała kasety fonograficzne. Małopolska FMW otrzymała wsparcie Solidarności Huty im. Lenina. Oprócz działalności wydawniczej i samokształceniowej, podobnie jak wcześniej założone struktury, FMW w kraju prowadziła akcje małego sabotażu w ramach powołanych Grup Wykonawczych.

Lotna idea Federacji

Działająca w trzech ważnych bastionach opozycji, jakimi były Gdańsk, Kraków i Warszawa, FMW zaczęła być dostrzegana zarówno przez sojuszniczą opozycję, jak i SB. Komitet Założycielski FMW 5 kwietnia 1985 roku, po uzupełnieniu składu o przedstawicieli nowych regionów, przekształcił się w Radę Koordynacyjną FMW¹¹. 12 sierpnia 1985 roku połączone struktury FMW wydały wspólne oświadczenia w związku z piątą rocznicą Sierpnia '80, w których zaprotestowano także przeciwko ograniczaniu roli samorządów szkolnych. Wszystkie struktury FMW wzięły aktywny udział w monitorowaniu wyborów i liczeniu frekwencji w reżimowych wyborach, celem ustalenia rzeczywistych rozmiarów bojkotu ogłoszonego przez TKK NSZZ „Solidarność”¹².

W ciągu następnych kilku miesięcy powstały struktury FMW w Olsztynie, we Wrocławiu, w Szczecinie, Kutnie oraz Płocku. Nawiązano ścisłą współpracę z Solidarnością i NZS. Nieco po ponad roku działalności struktury FMW znalazły się we wszystkich ważniejszych ośrodkach na opo-

zyjnej mapie Polski. Szczególnie ryzykowne było działanie w małych miejscowościach, łatwiejszych do inwigilacji, gdzie powstające struktury były często prawie natychmiast namierzone i rozbijane przez SB. Przykładem takiej sytuacji była powstała w 1986 roku FMW w Chełmie zlikwidowana po zaledwie kilku tygodniach działalności. Również FMW Oddział „Bug”, założona przez Bogdana Śliwowskiego „Żbika” w Szkole Podstawowej nr 2 i Liceum Zawodowym w Kolnie, istniała zaledwie kilka miesięcy. W tym drugim przypadku SB aresztowała członków organizacji i zebrało dowody w postaci granatów z kwasem siarkowym przygotowywanych do rozbicia pochodu pierwszomajowego¹³.

przed pielgrzymką Jana Pawła II stało się głównym celem Gdańskiej FMW wspieranej przez struktury z innych regionów do zrealizowania w roku 1987.

Wykonano niezliczoną ilość akcji ulotkowych, malowania napisów, wielokrotnie wywieszano transparenty. Skutecznie zachęcano młodzież do organizowania przerw milczenia oraz przychodzenia do szkoły uczniów ubranych na czarno w dniach pamięci narodowej. Rozbudowywano struktury, aktywnie pomagając powstającej w sąsiedztwie FMW Warmii i Mazur. Wizyta Jana Pawła II w Gdańsku stała się przełomem nie tylko w historii Polski, ale również samej FMW. Odpowiedzią na te działania była wzmożo-



Okupacja budynku KW PZPR w Gdańsku w 1990 roku. FOT. ARCHIWUM AUTORA

Łącznie struktury FMW powstały w ponad sześćdziesięciu ośrodkach w Polsce. Młodzież wszędzie inicjowała pełne spektrum działań opozycyjnych.

Przełomowy koniec lat osiemdziesiątych

Przełomowym momentem w historii FMW i innych ruchów młodzieżowych była papieska pielgrzymka w 1987 roku. Rozbudzenie świadomości narodowej Polaków

na działalność SB, która dokonywała licznych aresztowań i pobić, rekwizowała tysiące ulotek i przygotowane transparenty. W Warszawie FMW rozbudowała struktury w sąsiednich miastach powołując FMW Region Mazowsze. Krakowska FMW na manifestacjach gromadziła po kilka tysięcy osób, co na owe czasy było znacznym osiągnięciem. Lata 1986–1987 to bowiem trudny okres nie tylko dla ówczesnej opozycji. Wszechobecny marazm dotknął całe społeczeństwo, które straciło nadzieję na jakąkolwiek zmianę na lepsze. Nieliczni buntownicy – przede

11 „Nasze Wiadomości” nr 3, Pismo Federacji Młodzieży Walczącej, 5 stycznia 1985 roku, Warszawa, s. 1.

12 „Nasze Wiadomości” nr 5, Pismo Federacji Młodzieży Walczącej, 25 maja 1985 roku, Warszawa, s. 1.

13 „Miesięcznik Kolneński” nr 5 (89), maj 2007 roku, Kolno 2007, s. 2.

wszystkim widoczna na ulicach młodzież – stawali się głównym symbolem społecznego oporu. Do nich też szczególnie mocno trafiły słowa Jana Pawła II: „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje »Westerplatte«. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezertować. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych”.

Po gdańskiej Mszy św. młodzi ludzie z wielkim transparentem FMW na czele sformowali kilku-

organizacyjny i techniczny do dyspozycji stoczniowców. Federacja coraz częściej organizowała także własne akcje protestacyjne.

Na przełomie lat 1987–1988 w FMW doszło do wymiany pokoleniowej. Ta naturalna fluktuacja kadr wciąż dorastającej młodzieży powodowała z pewnością pewne ograniczenia w rozwoju, dalece poważniejsze niż w przypadku organizacji dorosłych, gdzie przedział wieku członków był wielokrotnie dłuższy. W przypadku FMW, młodzież w miarę dorastania wstępowała do organizacji dorosłych i była zastępowana nowymi członkami ze szkół podstawowych i średnich. Drugie pokolenie FMW to ludzie słabo pamiętający Sierpień '80, ma-

w pracę Komitetów Obywatelskich i pracując przy organizacji wyborów. Do konfliktów wewnątrz organizacji dochodziło również wskutek wewnętrznych rozgrywek, a także wpływu czynników zewnętrznych, jak mniej lub bardziej skuteczne próby podporządkowania i wchłonięcia struktur FMW m.in. przez Polską Partię Niepodległościową¹⁴. Doszło do radykalizacji działań środowisk niegodzących się z okrągłostołowym konsensusem, uznających go za zdradę ideałów. Jesienią 1989 roku pod pomnikiem Lenina w Nowej Hucie doszło do manifestacji i próby demontażu tego symbolu dominacji ZSRR. W wyniku walk toczonych przez manifestantów, m.in. z użyciem tzw. koktajli Mołotowa¹⁵ i wyrzutni kulek żyzkowych, rannych zostało ponad stu milicjantów. Pomnik Lenina zdemontowano 10 grudnia 1989 roku. Kilka dni później działacze tzw. grupy krakowskiej, w skład której wchodził członek FMW, NZS i Ruchu „Wolność i Pokój”, próbowali podpalić budynek krakowskiej siedziby Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który ostatecznie w styczniu 1990 roku udało im się opanować. Wskutek napływających informacji o udanych akcjach zajmowania kolejnych komitetów PZPR w całej Polsce oraz sygnałach o masowym niszczeniu dokumentów przez działaczy partyjnych w lutym 1990 roku doszło do zajęcia przez członków FMW budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Budynek dwukrotnie przechodził z rąk do rąk. W obu przypadkach odnaleziono dowody na przeprowadzone masowo niszczenie akt.



Przed KW PZPR w Gdańsku w 1990 roku. FOT. ARCHIWUM AUTORA

dziesięcioletni pochód, który rozbiły ZOMO. Rodziła się nowa fala opozycyjnego podziemia w Polsce. Młodzi ludzie zaczęli buntować się przeciwko biernej ich zdaniem postawie władz ówczesnej opozycji. Oczekiwali zdecydowanych działań, a nie mogąc się ich doczekać, brali sprawy w swoje ręce. Zjednoczona hasłem bezpardonowej walki z komunizmem młodzież coraz skuteczniej ze sobą współpracowała. Regiony FMW włączyły się w akcje protestacyjne w 1988 roku, lawinowo powstawały struktury w nowych ośrodkach. Działacze FMW uczestniczyli w majowych strajkach gdańskich oddając cały swój potencjał

jący nowe, świeże spojrzenie na zastaną rzeczywistość, obowiązujące dogmaty i autorytety. Determinacji, która rosła z miesiąca na miesiąc, często towarzyszył brak przyzwolenia na jakikolwiek kompromis z komunistyczną władzą.

Ostatnie miesiące Federacji

Do rozpadu FMW w skali całego kraju przyczyniły się porozumienia w Magdalence, „okrągły stół” i czerwcowe wybory '89. Nie udało się wypracować jednolitego stanowiska w tej sprawie. Część struktur FMW nawoływała do bojkotu wyborów, pozostali działacze wspierali obóz Solidarności, włączając się

14 Polska Partia Niepodległościowa – Partia Nowej Prawicy utworzona w 1985 roku przez byłych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej. Zakończyła działalność w 1993 roku dołączając do Ruchu dla Rzeczypospolitej. Działacze to m.in.: Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański.

15 Potocznie butelka z benzyną.

Największym paradoksem lat 1989–90 było wysłanie przez solidarnościowy rząd znenawidzonych oddziałów Milicji Obywatelskiej przeciwko młodzieży walczącej o zniesienie niekwestionowanych symboli komunizmu, sprzeciwiającej się bezkarności członków PZPR i SB, którzy niszczyli dowody komunistycznych zbrodni. Poczucie zdrady i gorycz bezsilności doprowadziły do tego, czego przez lata nie udało się osiągnąć SB. Federacja rozpadła się sama, zaś jej potencjał został zmarnowany. Członkowie tej organizacji w większości przypadków na zawsze odeszli z polityki.

Działalność wydawnicza

Federacja w ciągu zaledwie pięciu lat działalności osiągnęła zadziwiająco jak na środowisko młodych ludzi dorobek wydawniczy. Mimo braku zaplecza finansowego i organizacyjnego, w trzydziestu pięciu ośrodkach¹⁶ FMW wydano łącznie co najmniej sto pięćdziesiąt tytułów nielegalnych czasopism, niezapominając o książkach, znaczkach pocztowych, plakatach, kalendarzach, koszulkach, kasetach audio i wideo. Uzupełnieniem tej aktywności była działalność Agencji Fotograficznej FMW.



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Cześć Ich Pamięci

Pisząc o Federacji, nie można zapomnieć o dwóch młodych jej członkach, którzy swoją działalność przypłacili śmiercią. Znamienne jest to, że do morderstw tych doszło już po rozmowach „okrągłego stołu”. Pierwszym zamordowanym w niewyjaśnionych okolicznościach członkiem FMW był dwudziestopięcioletni działacz kętrzyńskiej FMW Robert Możejko. Zwłoki Roberta wyłowiono ze stawu w centrum Kętrzyna, ze śladami pobicia, natomiast bez śladów utopienia.

Drugim działaczem FMW, którego śmierć nigdy nie została wyjaśniona, był zamordowany w 1993 roku Darek Stolarski, jeden z założycieli FMW Region Kutno-Płock. Darka odnaleziono w pozycji kłęzącej, opartej o ławkę, z widoczną raną z tyłu głowy i śladami kajdanków na rękach obejmujących słupki wiaty przystankowej. Według jednej z hipotez, na chwilę przed śmiercią Darek miał dokumenty wskazujące na powiązania gospodarcze i nielegalne interesy byłych członków peerelowskiego aparatu władzy. Zabójstwo Darka jest dziś z pewnością jedną z najbardziej tajemniczych zbrodni w III RP.

Skazani na zapomnienie?

Historia nie obeszła się z FMW życzliwie. Do organizacji tej przylgnęła łątką „zadymiarzy” i „kamieniarzy”, tymczasem zapomina się, że powstała w połowie lat osiemdziesiątych Federacja aktywnie wspierała działania dorosłych opozycjonistów. Owo wsparcie polegało nie tylko na podejmowaniu najbardziej niebezpiecznych akcji małego sabotażu i pracy w podziemnej poligrafii. Federacja była swoistą bazą szkoleniową przyszłych opozycjonistów, którzy w miarę dorastania wstępowali do NZS czy Solidarności, mając już za sobą pierwszą lekcję konspiracji i podziemnej roboty.

Nie zauważa się do dziś także znaczenia obecności zdeterminowa-



FOT. ARCHIWUM AUTORA

nych ruchów niepodległościowych, jak FMW czy Solidarność Walcząca, i ich wpływu na osiągnięcie konsensusu z władzami komunistycznymi. Władze PRL, mając świadomość istnienia radykalnych i prężnych ruchów niepodległościowych, zainteresowane były szybkim osiągnięciem porozumienia z opozycją zasiadającą przy „okrągłym stole”.

Determinacja i radykalizm działaczy FMW wynikał z typowego dla młodego wieku obniżonego poziomu lęku przed konsekwencjami działalności opozycyjnej. W tym wieku u młodych ludzi nie wykształcają się jeszcze typowe dla dorosłych obawy bytowe, jak np. lęk przed utratą pracy czy mieszkania, czy też strach o los rodziny na utrzymaniu. Dlatego właśnie działalność młodzieży nacechowana często była determinacją i radykalizmem. Pozostawienie tego żywiołu na poboczu przemian politycznych, jakie miały miejsce w Polsce po „okrągłym stole”, prędzej czy później doprowadzić musiało do wzrostu radykalizmu i rozpadu samej Federacji. Dla usprawiedliwienia tej sytuacji najłatwiej było przypiąć „federastom” łątkę radykałów, a o samej Federacji po prostu... zapomnieć.

JACEK GÓRSKI, po roku 1989 zrezygnował z działalności politycznej. Przez wiele lat pracował w marketingu w spółkach budowlanych i telekomunikacyjnych. Jest zastępcą prezesa powstałego w 2007 r. Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej oraz członkiem Stowarzyszenia Grupy Oporu. Od kilku lat skupia zainteresowania na problematyce ochrony polskiego krajobrazu kulturowego, zaś od 2007 roku poświęca się projektowi „Osada Sudawia” tj. budowie skansenu na Mazurach.

¹⁶ Według stanu wiedzy na grudzień 2008.

Więzienna bibuła

JAN STRĘKOWSKI

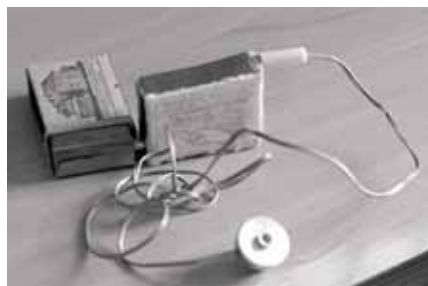
Wszyscy wiedzą, że najciemniej jest pod latarnią. Czy jednak komuś może przyjść do głowy, że przysłowie to nabierało kształtów i barw w najdziwniejszych i wydawałoby się naprawdę nieprawdopodobnych miejscach i okolicznościach?

Jednym z takich nieprawdopodobnych miejsc w latach, które nastąpiły po ogłoszeniu przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (mam nadzieję, że zostanie uznana za związek przestępczy) stanu wojennego, były obozy internowania i więzienia.

zresztą dziwić, wszak do „internatów” i więzień trafiali ludzie, którzy przeważnie mieli już doświadczenie z wolnym słowem, redaktorzy gazetek Solidarności, które ukazywały się w okresie legalnej działalności związku, drukarze podziemnych wydawnictw, kolporterzy, łącznicy, technicy, wreszcie czytelnicy. Bardzo szybko więc zaczęli robić to, co potrafili, czyli... wydawać podziemną prasę tam, gdzie ich przewieziono, czyli w tzw. miejscach odosobnienia.

W Białoleńcu

Największym problemem był brak informacji ze świata zewnętrznego, ale ten problem udawało się rozwiązać. Na przykład w Białoleńcu, gdzie trafili warszawscy działacze Solidarności i opozycji, wszystko zaczęło się od małego radjka odbierającego Radio Wolna Europa, które udało się przemyścić Krzysztofowi Śliwińskiemu. W wielu innych więzieniach było podobnie. Znany mi jest także



Radio. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

Dziś każdy z grubsza wie, nawet jeśli nie zna tytułów, że stan wojenny to nie tylko brak Teleranka, na ulicach scoty i koksownicy, przepustki i patrole, godzina milicyjna oraz głos w słuchawce telefonicznej: „rozmowa kontrolowana”, ale także prawdziwy wysyp podziemnej prasy, ulotek, broszur, książek i tzw. galanterii, czyli kart pocztowych, znaczków „Poczty Solidarność”, przeróżnych nalepek, w tym nawet etykiet na wódkę w odpowiedni sposób sławiących generała, czyli twórcę stanu wojennego.

Czy ktoś jednak wie, może tylko nieliczni, że w obozach internowania oraz więzieniach, także wydawano nielegalną prasę? Myślę, że tylko ci, którzy sami wówczas trafili za kraty. A było tych tytułów, czasem ukazujących się w dwóch egzemplarzach, najczęściej potem dalej przepisywanych, blisko lub ponad dwadzieścia. Nielatwo je zliczyć, bo niewiele z nich się zachowało. Trudno się

przypadek produkcji aparatów radiowych przeznaczonych dla internowanych. Inż. Edward Przybysz w swoim warsztacie wykonał kilkadziesiąt małych odbiorników, mieszczących się w dwu pudełkach zapalek, które mogły odbierać albo Wolną Europę, albo BBC.

W Białoleńcu właśnie już w styczniu powstało jedno z najsłynniejszych pism „internatowych”, czyli „Koniem przez Świat”. Przepisywane ręcznie, wychodziło do czerwca 1982 roku, wypuszczając około dwustu numerów z adresem redakcji: ul. Ciupagi 1 (adres Aresztu Śledczego i więzienia w Białoleńcu).

W tym samym więzieniu ukazywały się także inne tytuły. Tak jak tamto pismo wydawali głównie ludzie ze środowiska Komitetu Obrony Robotników, tak były też tworzone pisma przez inne nurty czy grupy opozycji.

Andrzej Czuma (z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela) wydawał „Kipisz codzienny”. Ukazywała się od 1 stycznia mutacja wcześniej legalnego „AS”, czyli biuletynu „Agencji Solidarność”. W podziemiu równolegle, już od 14 grudnia, ukazywała się „Informacja Solidarności”, którą redagowali pozostający na wolności i ukrywający się byli redaktorzy „AS”. Ta podziemna nazywała się „BAS”, czyli Białoleńska Agencja Solidarności, która potem równolegle miała nawet mutację, wydawaną w innym oddziale więzienia o nazwie „Basik”, wreszcie wychodził przez pewien czas „Biuletyn Informacyjny”.

W Kielcach, Załężu, Krakowie i Uhercach

Tytułów podobnej prasy, czasem nawet drukowanej prymitywnymi metodami, za pomocą linoleum, kartofla, folii z czekolady itp., ukazywało się wiele także w innych miejscach od początku stanu wojennego. W więzieniu na Piaskach w Kielcach mieliśmy tytuły „Krata” i „Gryps”,



Gazetka więzienna. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

w Załężu ukazały się: „Nasza Krata”, „Wolny Głos Krakowski. Oddział internowanych”, „Biuletyn Informacyjny” i „Z jednej celi. Niezależny Organ Prasowy Internowanych w Załężu”, w Uhercach: „Głos Ekstremy”, „Kret. Pismo internowanych” i „Zadymka Bieszczadzka”.

W obozie w Mielęcinie

W obozie w Mielęcinie działacze i redaktorzy z Konina, wcześniej na wolności wydający oficjalne pismo związkowe „Azyl”, szybko przystąpili do wydawania „Azylu Internowanego”. Część redakcji, która nie trafiła za kraty, rozpoczęła równoległe publikację periodyku „Azyl Wojenny”.

Warto też wiedzieć, że nie tylko internowani, ale także więźniowie polityczni – siedzący przeważnie w dużo gorszych warunkach – mieli swoje pisma więzienne. Wystarczy wymienić choćby ukazujące się we wrocławskim więzieniu przy ulicy Kleczkowskiej pisma „Bez Cenzury”, „Igła Siedzącej Ekstremy”, „Igła Contra”, „Goniec Pawilonowy Ekstremy”, „Solidarność Więzienną” czy „NSI” (Niezależny Serwis Informacyjny). A także wychodzącą w Nysie „Papugę Tasmańską”, której tytuł mówił wtedy wiele (PAP, TASS), a dziś kojarzy się z taką egzotyką jak widok papugi (niekonięcznie tasmańskiej) poza klatką. ■

■ **JAN STRĘKOWSKI**, był współpracownikiem Komitetu Obrony Robotników od początku 1977 roku, w redakcjach „Biuletynu Informacyjnego” od roku 1979 i „Agencji Solidarności” w 1981 roku, założył „Tygodnik Wojenny” i szefował mu do 1985 roku. Zajmował się m.in. koordynacją kontaktów zagranicznych „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” i 2. Programu Radia „S”, a także kierował redakcją tego radia. Był też w redakcjach „PWA”, „Vacatu” i „Wyboru”. Od 1979 roku był drukarzem w Nowej 2. Publikował opowiadania w prasie oficjalnej od 1976 roku, w podziemnej pod nazwiskiem od roku 1978. Miał także swoje teksty w Radiu Wolna Europa (też pod nazwiskiem). Wydał kilka książek literackich, w tym jedną w podziemiu, kilka publicystycznych, zrealizował kilkanaście filmów dokumentalnych (w latach 1980–1982 studiował w szkole filmowej w Łodzi). Miał na koncie współautorstwo scenariuszy filmów telewizyjnych, sztukę telewizyjną i słuchowiska radiowe.

Biało-czerwone szarfy

STEFAN WESOŁOWSKI

Wkrótce, 1 lutego br., minie dwudziesta piąta rocznica udanego zamachu żołnierzy harcerskiego oddziału Armii Krajowej „Agat” na dowódcę SS i policji niemieckiej Franza Kutscherę. Z tej okazji publikujemy fragment wspomnień lekarza, prof. Stefana Wesolowskiego, który wraz z personelem Szpitala Wolskiego w Warszawie z narażeniem życia ratował jednego z młodych zamachowców.

Szpital Wolski niósł na szeroką skalę pomoc naszym rannym. Po wszystkich większych akcjach mieliśmy rannych lub zakamuflowanych naszych chłopców. Tak było zawsze aż do czasu zdekonspirowania szpitala po akcji na Kutscherę, kiedy to bohaterki dowódca plutonu, Bronisław Pietraszewicz, odbity ze Szpitala Przemienienia Pańskiego, zmarł w naszym szpitalu. Po wykradzeniu go ze Szpitala Przemienienia Pańskiego powiadomiono dr. Manteuffla i mnie, że za chwilę przywiozą ciężko rannego w brzuch już operowanego i – aby dla zmylenia śladów – nie kłaść go na oddziale chirurgicznym, a na gruźliczym, gdzie jest przygotowany dla niego oddzielny pokój.

Kiedy wniesiono do izby przyjęć bladego, wykrwawionego pacjenta i lekarz dyżury, internista, kolega Jan Wójcikiewicz, który o niczym nie wiedział, chciał go zbadać, zaproponowałem pośpiesznie:

– Jasiu! Ja znam tego chorego, to gruźlica, krwotok płucny, widzisz, jaki błąd! Połóżmy go od razu do separatki i tam się nim zajmiemy!

Biedny Jasio, nie przeczuwając podstępny z mojej strony, chętnie zgodził się na tę propozycję.

Babska ciekawość

Pacjenta przeniesiono na oddział gruźliczy, gdzie z dr. Manteufflem zabraliśmy się do badania. Stan jego był bardzo ciężki, rozlane zapalenie otrzewnej po laparotomii z powodu



■ Szpital Wolski. Od lewej: dr Marian Piasecki, dyrektor szpitala oraz Leon Manteuffel, ordynator oddziału chirurgicznego
FOT. ARCHIWUM AUTORA

postrzału brzucha z uszkodzeniem wątroby. Konieczność zmiany szpitala i natychmiastowego transportu po dopiero co wykonanej ciężkiej operacji nie wpłynęła dodatnio na stan rannego. Zdecydowaliśmy wykonać transfuzję. Ówczesna instrumentariuszka (a obecnie lekarka) Basia Wardzianka przyniosła narzędzia z sali operacyjnej i transfuzję wykonałem nie na sali operacyjnej, a w pokoju chorego, biorąc krew od jego towarzyszy walki, a nam znanych studentów tajnej medycyny. Podczas przetaczania krwi w nerwowym podnieceniu i niepokoju, co będzie z chorym i co

będzie dalej z nami, wiedzieliśmy bowiem, jak usilnie gestapo poszukiwało sprawców zamachu na Kutschere – w pewnym momencie wprost odczułem, że ktoś podgląda przez dziurkę od klucza. Szepnąłem więc cicho do otaczających:

– *Otwórzcie szybko drzwi!*

Jeden z młodzieńców, pomagający nam przy transfuzji, cicho podszedł do drzwi i otworzył je szybko. Pod drzwiami stała nachylona salowa, która stosunkowo niedawno rozpoczęła pracę w szpitalu. Zrobiło mi się nieprzyjemnie!

– *Proszę, niech pani wejdzie, robimy transfuzję, bo chory ma krwotok płucny* – rzekłem do niej z udanym spokojem.

– *A ja tylko...* – zamamrotała coś pod nosem i odeszła skonfundowana.

– *Panie doktorze! To szpieg! Trzeba ją rozwalić* – zaczęli gorączkowo doradzać chłopcy z „Parasola”, nasi tajni studenci, którzy teraz służyli jako krwiodawcy i czuwali nad ciężko rannym kolegą.

W tych czasach życie ludzkie było tanie.

– *Koledzy! – powiedziałem – to po prostu babska ciekawość!*

Uspokajałem ich, nie bardzo sam będąc spokojnym. A jeśli to rzeczywiście jakaś donosicielka? Niestety, transfuzja nie pomogła! Pacjent zmarł...

Były to pierwsze dni lutego 1944 roku. Parę dni minęło spokojnie. Aż wreszcie 14 lutego (datę pamiętam dokładnie, gdyż były to imieniny mojego teścia – dzień św. Walentego) około południa w szpitalu zjawił się Niemiec w mundurze SS, a z nim jakiś cywil. Zażądali książki izby przyjęć, sprawdzili, kto z chorych był przyjęty w pierwszych dniach lutego, kto był lekarzem dyżurnym, kto z chorych zmarł w tym czasie i zabrali ze sobą historię choroby zmarłego zamachowca.

W parę godzin potem – jako wynik dochodzenia – został aresztowany dr Jan Wójcikiewicz, lekarz

dyżurny, który przyjmował owego chorego, a wraz z nim dr Mieczysław Rópek, asystent oddziału. W parę dni później aresztowano ordynatora oddziału gruźliczego, dr Janinę Misiewicz, na oddziale której przebywał chory. Owego chorego przyjmowałem osobiście, a biedny Wójcikiewicz za to zapłacił. Trzeba dodać, że w tym czasie przebywał już na Pawiaku od 10 listopada 1943 r. jeden z asystentów oddziału chirurgiczne-

– *Panie doktorze! Przyszli Niemcy, chcą z panem mówić.*

Muszę przyznać, że doznałem niezbyt przyjemnego uczucia. Zdecydowałem szybko, że do izby przyjęć zejdzie dyżurna instrumentariuszka, Basia Wardzianka, i jeżeli okaże się, że Niemcy chcą widzieć lekarza dyżurnego – to nie ma obawy. Jeśli natomiast wymienią moje nazwisko, wtedy trzeba uciekać. Nie chcąc korzystać z głównego wejścia,



— Szpital Wolski, maj 1944 roku. W głębi przy drzwiach w okularach Leon Manteuffel, po prawej siedzą Barbara Wardzianka i Stefan Wesołowski. FOT. ARCHIWUM AUTORA

go, dr Tadeusz Koszarowski. Po tych aresztowaniach padł blady strach na Szpital Wolski.

Niemcy chcą z panem mówić

W dniu aresztowania zdecydowałem się nie wracać już do domu, jak również nie nocować w szpitalu, a noce spędzać kolejno u przyjaciół, we dnie zaś pokazywać się na krótko w pracy. Gorzej było, kiedy wypadł mi dyżur i kiedy musiałem być cały czas w szpitalu, byłem wtedy bowiem zbyt łatwo osiągalny. Właśnie tego wieczoru, kiedy miałem dyżur i przebywałem w pokoju lekarza dyżurnego na pierwszym piętrze oddziału chirurgicznego, zatelefonował z dołu portier:

przy którym mógłbym ich spotkać, wyskoczę z pierwszego piętra na śnieg i w nogi.

Koleżanka Wardzianka zeszła na dół, a ja trwałem w trwożliwym oczekiwaniu.

Wreszcie zaterkotał telefon i usłyszałem głos Wardzianki:

– *Panie doktorze! Panowie przyprowadzili lekko rannego żołnierza niemieckiego i proszą lekarza dyżurnego o opatrunek.*

Odetchnąłem. Za chwilę pytałem z nonszalancją prężącego się przede mną podoficera niemieckiego:

– *Was wuenschen Sie sich, meine Herren?*

Następnego dnia jeden z kolegów prosił dr. Manteuffla, aby odwiedził



jego chorego ojca w Legionowie pod Warszawą. Pojechaliśmy obaj. Po zbadaniu pacjenta i spożyciu sutej kolacji (na prowincji jadano wtedy o wiele lepiej niż w Warszawie) kolega ów ze względu na zbliżającą się godzinę policyjną zaproponował, abyśmy przenocowali i wrócili do Warszawy dopiero nazajutrz. Nie przypuszczał, jak bardzo ta propozycja była po naszej myśli, przystaliśmy skwapliwie. Mieliliśmy przed sobą jedną spokojną noc poza Warszawą.

Po powrocie do Warszawy otrzymaliśmy z dr. Manteufflem ostrzeżenie, aby zniknąć z Warszawy wraz z rodzinami. Nie było to takie proste. Aby opuścić miasto, trzeba było mieć możliwość ulokowania się gdzie indziej, miałem wprowadzić rodzinę i to niedaleko, bo w okolicach Zakroczymia, ale niestety, były to tereny przyłączone do Rzeszy. Jak zniknąć z żoną i dwojgiem małych dzieci? Do tego trzeba przede wszystkim pieniędzy, a tych nie miałem! Po naradzie zdecydowaliśmy, że dr. Manteuffel wyjedzie sam bez rodziny do znajomych pod Warszawa, ja zaś, aby nie zwracać uwagi przez równoczesne zniknięcie nas obu, przelotnie będę pokazywał się w szpitalu, a nie będę bywał w domu. Pamiętam te przykre dni, kiedy telefonowałem do domu z różnych miejsc, dopytyując się, jak się mają dzieci i żona.

Tropem dwóch rannych zamachowców

Dotarło do nas, w jaki sposób Niemcy „odkryli” nasz szpital. Otóż dowódca poległych dwóch zamachowców, ulegając żądaniom swych podwładnych, pochował ich w dwu sąsiednich grobach na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym. Od czasu zamachu na Kutscherę Niemcy mieli pod obserwacją wszystkie szpitale i zakłady pogrzebowe, śledząc specjalnie pogrzeby młodych ludzi. Wiedzieli bowiem, że wykradzono ze Szpitala Przemienienia Pańskiego i ukryto dwóch młodych, cięż-

ko rannych zamachowców, którzy prawdopodobnie musieli umrzeć. Kiedy gestapo wykryło dwa świeże, sąsiadujące groby na Cmentarzu Wojskowym, a na grobach znaleziono biało-czerwone szarfy – sprawa była jasna. To był pierwszy krok, który doprowadził ich do szpitala. Dojść, jaki zakład pogrzebowy zajmował się pogrzebem i z którego szpitala pochodzili zmarli, nie było trudno.

Dowiedziawszy się, w jaki sposób to się stało – byliśmy wściekli. Uznaliśmy bohaterstwo poległych, byliśmy świadkami cierpień jednego z nich, usiłowaliśmy mu pomóc, ale w tym ciężkim okresie należało zrezygnować z form zewnętrznych i pogrzebać ich w tajemnicy, aby nie narażać żywych. W rezultacie takiego postępowania – abstrahując od troski o własną skórę – żołnierze nasi stracili na przyszłość szansę uzyskania pomocy w jednym z najlepszych i najofianiejszych szpitali warszawskich, który przez całą okupację dzielnie spełniał swoje zadanie na tym trudnym odcinku.

Dalsze szczegóły, dotyczące wykrycia naszego szpitala, poznałem dopiero po powstaniu od dr. Felicjana Lotha, długoletniego więźnia Pawiaka, który w tym okresie pełnił funkcję lekarza więziennego. Pewnego dnia po zamachu na Kutscherę przyszedł do niego oficer niemiecki, esesman, urzędujący wówczas na Pawiaku, i kazał mu przygotować narzędzia, gdyż wyjadą z Pawiaka robić sekcję zwłok. Auto zawiozło ich na Cmentarz Wojskowy, szczelnie otoczony esesmanami i własowcami. Zaprowadzono go do dwóch rozkopanych grobów i kazano mu wykonać sekcję. Jedne ze zwłok z obu stron cięcia sekcyjnego miały widoczny wlot i wylot rany postrzałowej. Oficer niemiecki, ujrzawszy to, krzyknął triumfująco:

– *Aha! mówilem, że to był postrzał!*

Przyczyna zgonu była więc jasna nie tylko dla lekarza, ale nawet dla

laika. Śmierć nastąpiła na skutek postrzału w brzuch, a nie na skutek gruźlicy, jak napisano w historii choroby ze Szpitala Wolskiego.

W ten sposób Niemcy wykryli szpital, w którym zmarł jeden z zamachowców, a wkrótce potem dr Loth ujrzał na Pawiaku aresztowanych: Jana Wójcikiewicza, Janinę Misiewicz i Mieczysława Ropka.

Po paru dniach, kiedy nie było nowych aresztowań, doniesiono nam, że łącznik Armii Krajowej chce się z nami widzieć. Zaciekawieni, jak wygląda tajemniczy przedstawiciel władz i czego od nas chce, spotkaliśmy się z nim na terenie naszego szpitala. Był to nie znany nam młody człowiek w okularach, który zagaił sprawę z wielką pewnością siebie:

– *No cóż, proszę panów, na terenie Warszawy właściwie jesteście panowie spaleni, doszliśmy więc do wniosku, że najlepiej będzie, jak panów gdzieś zamelinujemy i urządzimy wam zakonspirowaną salę operacyjną, gdzie będziecie mogli spokojnie operować naszych chłopców.*

Nie bardzo się nam ta frapująca propozycja podobała, ale wiedząc już w tym czasie, w jaki sposób gestapo odkryło nasz szpital, wystąpiliśmy do naszego rozmówcy ze słusznymi zarzutami, dlaczego postąpiono tak lekkomyślnie, ułatwiono Niemcom odkrycie naszego szpitala. Propozycję łącznika odrzuciliśmy.

Ponieważ nie było dalszych aresztowań, postanowiliśmy na dobre wrócić do pracy szpitalnej.

Cudem uratowani

Tymczasem z niepokojem nasłuchiwałeś różnych wieści nadchodzących o naszych kolegach z Pawiaka. Wiemy, że dyrektor szpitala, dr Marian Piasecki, chodził do gestapo i usiłował ingerować w sprawie aresztowanych lekarzy. Już sarno takie usiłowanie i wizyty w paszczy lwa były dowodem dużej odwagi; można bowiem było iść do gestapo

w cudzej obronie i więcej stamtąd nie wrócić.

Czy wskutek starań dyrektora, czy też dzięki innym tajemnym siłom po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że dr Misiewiczówna została uwolniona, a wkrótce po niej i pozostali koledzy.

Cóż za radość zapanowała w Szpitalu Wolskim! Uważaliśmy ich już za straconych, a ocalenie za cud! Zwolnienie ich oznaczało koniec za-

grożenia i aresztowań w naszym szpitalu, mogliśmy spokojnie pracować. Oczywiście, po tych zajściach, akcja pomocy naszym rannym musiała na pewien czas przycichnąć, gdyż władze podziemia uważały teraz nasz szpital za miejsce niepewne.

Z wszystkich tych przeżyć pozostaje mi w pamięci pełna ofiarności i odwagi akcja pomocy aresztowanym, prowadzona przez dyrektora Piaseckiego, oraz życzliwość i czynny udział

w niesieniu pomocy nam przez siostry szarytki w okresie naszego zagrożenia.

Dalsze miesiące naszej pracy szpitalnej aż do Powstania minęły nam względnie spokojnie. ■

Stefan Wesolowski, *Od kabaretu do skalpela i lazaretu*, AWES, wyd. II, Warszawa 2006, s. 155–159. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.

■ **PROF. STEFAN WESOŁOWSKI**, wybitny chirurg – twórca urologii polskiej, autor publikacji specjalistycznych i pamiętnikarskich.

Różne europejskie pamięci

Idea stworzenia muzeum II wojny światowej, którego dotąd w Europie nie mieliśmy, wypowiedziana po raz pierwszy w grudniu 2007 roku przez polskiego premiera Donalda Tuska, jest próbą pokazania całej złożoności pamięci tego najważniejszego i najtragiczniejszego doświadczenia Europejczyków w XX wieku. Próbą ukazania pełnego obrazu wojny, bez zamazywania odmienności w doświadczeniach poszczególnych narodów. Tylko w ten sposób możemy zmierzać w kierunku wzajemnego rozumienia się, co nigdy nie będzie oznaczało pełnej unifikacji pamięci. Lepiej jednak różnić się wzajemnie, wiedząc o swoich, często bardzo odmiennych, doświadczeniach historycznych, niż pozostawać na gruncie stereotypów i ignorancji.

Opracowując koncepcję muzeum II wojny światowej, które ma powstać w Gdańsku, wyszliśmy z przekonania, że placówka ta będzie wpisywała się w pejzaż muzealno-historyczny Gdańska. Obok Westerplatte, miejsca gdzie zaczęła się II wojna światowa, gmachu Poczty Polskiej – symbolu polskiego oporu w pierwszym dniu wojny oraz pobliskiego Muzeum Stutthof (dawnego nazistowskiego obozu koncentracyjnego) tworzyć go będzie wówczas Europejskie Centrum „Solidarności”, ukazujące nie tylko historię tego ruchu, ale także innych sił opozycyjnych w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej, a do pewnego stopnia – i historię komunizmu. Sądzymy, że kontekst ów nada ekspozycji czytelny wymiar symboliczny, akcentując ciągłość doświadczeń historycznych tej części kontynentu europejskiego.

Europejski charakter

Jednym z naszych założeń jest nadanie muzeum charakteru europejskiego. Ze względu na lokalizację muzeum i polską inicjatywę jego powołania, wojenne losy Polski i Polaków zostaną w nim, co zrozumiałe, wyeksponowane, ale nie może to nastąpić kosztem umniejszania doświadczeń innych narodów – w tym także Niemców i Rosjan. Zamierzamy stworzyć placówkę o przekazie uniwersalnym, w której wydarzenia rozgrywane się w Polsce stanowiąby część szerszego obrazu.

Zdajemy sobie sprawę, jak trudnym i delikatnym zadaniem będzie wyważenie proporcji pomiędzy sprawami polskimi a „obcymi”, aby nie powstało wrażenie, że poprzez uniwersalizację przekazu muzeum relatywizuje kwestię odpowiedzialności za wojnę lub pomniejsza cierpienia

i dokonania Polaków. Sądzymy jednak, że tylko poprzez ukazanie podobieństw i różnic pomiędzy charakterem wojny i okupacji w Europie Zachodniej a Środkowo-Wschodniej – tak jak uczynił to Tomasz Szarota w książce *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy* (Warszawa 1995) – można rzetelnie przedstawić i wytłumaczyć zjawiska występujące w skali kontynentu, choć w poszczególnych krajach przyjmujące odmienny kształt czy natężenie.

Główne wątki narracji

Przewidujemy, że narracja muzeum będzie się składała z czterech bloków. Pierwszy z nich poświęcony będzie szeroko pojmowanej genezie II wojny światowej. Istotne w nim będzie ukazanie sił dążących do obalenia ładu wersalskiego – nazizmu, faszystowskiego, komunizmu i imperializmu japońskiego – jako czynników brutalizujących europejską politykę i świadomość, torujących w ten sposób drogę do II wojny światowej, a następnie prowadzących ją świadomie w sposób

PAWEŁ MACHCEWICZ

PIOTR M. MAJEWSKI



zbrodniczy, z pogwałceniem prawa międzynarodowego i całkowitą pogardą dla człowieka (w tym również dla własnych obywateli). Obok informacji o ekspansji reżimów totalitarnych, a zwłaszcza o kolejnych tryumfach Hitlera osiągniętych przy bierności demokracji zachodnich, należy wyraźnie zasygnalizować „eliminacyjny” charakter nazizmu i komunizmu. Trzeba przedstawić ich skłonność do odrzucenia wszelkich ograniczeń w stosunku do grup uznawanych za wrogie czy niepożądane, dążenie do eliminacji rzeczywistych i wymagowanych wrogów. Należy także ukazać, że w dążeniu do destrukcji ładu wersalskiego reżimy totalitarne współpracowały ze sobą i to nie tylko, gdy były sobie ideowo bliskie, jak faszyzm i nazizm, ale również gdy deklarowały wzajemną wrogość. Obok wiadomości o interwencji sowieckiej i włosko-niemieckiej podczas wojny domowej w Hiszpanii, zawarciu paktów stalowego, a następnie berlińskiego nie może zatem zabraknąć informacji o układzie Ribbentrop-Mołotow i jego następstwach. W tym kontekście muzeum winno wyraźnie dokumentować niemieckie i radzieckie represje wobec Polaków w latach 1939–1941.

Pojawienie się w tej części ekspozycji wiadomości o współdziałaniu nazizmu i komunizmu nie oznacza, że będzie ona stawiać znak równości pomiędzy tymi reżimami. Tym bardziej unikać chcemy wchodzenia w spór, który z systemów był bardziej zbrodniczy i dlaczego. Zamierzamy też zadbać, aby nieuchronne moralne potępienie zbrodni zarówno komunizmu, jak i nazizmu nie było jednoznaczne z antyrosyjskością czy antyniemieckością ekspozycji. Muzeum musi pokazywać decydujący wkład Związku Radzieckiego w pokonanie III Rzeszy i przywracać pamięć o wojennych cierpieniach obywateli ZSRR. Mimo to nie wykluczamy, że dla części opinii pub-

licznej w Rosji i na Zachodzie będzie to najbardziej kontrowersyjny element ekspozycji. Z polskiego punktu widzenia stanowi on jednak niezbywalną część przesłania muzeum.

Pacyfistyczne przesłanie

Najważniejsza część narracji poświęcona zostanie losom ludzi. Ukazanie wojny przez pryzmat losów żołnierzy, jeńców, więźniów obozów, robotników przymusowych, a także kobiet, dzieci i mężczyzn-cywilów stanowić będzie, jak sądzimy, najbardziej uniwersalny i zrozumiały dla wszystkich widzających przekaz – niezależnie od

Trudnym i delikatnym zadaniem będzie wyważenie proporcji pomiędzy sprawami polskimi a „obcymi”, aby nie powstało wrażenie, że poprzez uniwersalizację przekazu muzeum relatywizuje kwestię odpowiedzialności za wojnę lub pomniejsza cierpienia i dokonania Polaków

Najważniejszy z nich powinien zostać poświęcony zbrodniczemu charakterowi wojny, przez co rozumiemy świadome dążenie państw totalitarnych do unicestwienia całych państw i podbitych narodów. W ekspozycji należy udokumentować, że od samego wybuchu wojny armia niemiecka z założenia prowadziła działania wymierzone w ludność cywilną, ostrze liwując na drogach kolumny uciekinierów, dokonując terrorystycznych nalotów (m.in. na Wieluń i Warszawę, a następnie Rotterdam, Coventry i Belgrad), a także mordując Żydów, przypadkowych cywilów i jeńców wojennych – w tym zwłaszcza, choć oczywiście nie tylko, radzieckich, których około trzech milionów z premedytacją zagłodzono. W tej części wystawy nie może również zabraknąć informacji o zbrodniach radzieckich (m.in. o zamordowaniu polskich oficerów i policjantów w Katyniu, Charkowie i Miednoje). Dopiero w kontekście zbrodniczych sposobów prowadzenia wojny przez III Rzeszę właściwego sensu i proporcji nabiorą alianckie naloty strefowe na Niemcy oraz Japonię, które także powinny zostać uwzględnione w ekspozycji.



Muzeum II Wojny Światowej

licznej narodowości. Taka perspektywa niesie też w sobie głęboko pacyfistyczne przesłanie.

Ze względu na złożoność i obszerność tej problematyki konieczne będzie niewątpliwie wyróżnienie w jej ramach kilku wątków szczegółowych.

Ważną częścią narracji o zbrodniczym charakterze wojny będzie Holocaust. Ze względu na istniejące już placówki muzealne upamiętniające zagładę (m.in. Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, Yad Vashem, Miejsce Pamięci i Muze-

um Auschwitz-Birkenau, a w przyszłości również muzeum historii Żydów polskich) nie ma potrzeby, abyśmy stawiali sobie za cel jej kompleksowe udokumentowanie. Zwiedzający nie mogą jednak odnosić wrażenia, że temat ten został w muzeum zmarginalizowany. Dzięki nowoczesnym środkom przekazu możliwe będzie znalezienie takiej formuły ekspozycji, która pozwoliłaby przedstawić ogrom dokonanego na Żydach ludobójstwa bez zepchnięcia w cień innych wątków ekspozycji, a zwłaszcza cierpienia innych grup ludności.

Zbrodniczy charakter wojny

Narracja o zbrodniczym charakterze wojny winna uwzględniać także inne przypadki ludobójstwa i mordów popełnianych na ludności cywilnej, w tym m.in. japońską masakrę Nankinu w 1937 roku, masowe egzekucje Polaków na ziemiach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie, włączając w to wymordowanie przez niemieckie oddziały w dniach 5-7 sierpnia 1944 roku kilkudziesięciu tysięcy cywilnych mieszkańców Warszawy, a także pacyfikacje pomniejszych miejscowości, których Niemcy dokonywali w całej niemal Europie (m.in. polski Michniów, czeskie Lidice i Leżaky, francuskie Oradour sur Glane). Jako element zbrodniczej polityki reżimów totalitarnych przedstawiona powinna zostać także praca niewolnicza, do jakiej zmuszały podbite narody zarówno Niemcy, jak również ZSRR i Japonia.

Wątek poświęcony ludobójstwu musi uwzględniać także krwawe konflikty etniczne, których sprawcami nie byli Niemcy, np. eksterminację przez Ukraińców około stu tysięcy Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, a także czystki etniczne na Bałkanach. Wydarzenia te byłyby pokazane jako wynik rozpadu wszelkich norm społecznych, obserwowanego wcześniej lu-

dobójstwa (eksterminację Polaków poprzedziła na Wołyniu zagłada Żydów).

Sądzymy, że drugi wątek narracji o losach ludzi podczas II wojny światowej powinien ukazywać ówczesne życie codzienne – zarówno żołnierzy, jak i cywilów. Pozwoli to zwiedzającym zapoznać się z odmiennością sytuacji na różnych frontach oraz w różnych częściach

Zamierzamy też zadbać, aby nieuchronne moralne potępienie zbrodni zarówno komunizmu, jak i nazizmu nie było jednoznaczne z antyrosyjskością czy antyniemieckością ekspozycji

okupowanej i walczącej Europy, ale także uświadomi im podobieństwa ludzkich przeżyć. Zasadne wydaje się zatem np. zderzenie tragedii oblężonego Leningradu z łagodnym zajęciem Paryża przez Niemców, choć jednocześnie warto ukazać, że również w Europie Zachodniej cywile ginęli w efekcie bombardowań i innych działań wojennych, cierpieli głód lub niedożywienie, ulegali pauperyzacji itp. W tej części uwzględnione powinny zostać także tragiczne doświadczenia Niemców i Japończyków związane z nalotami strefowymi, jak również – w przypadku pierwszych z nich – z traumą wkroczenia Armii Czerwonej.

Przymusowe migracje

W części poświęconej wojennym losom ludzi chcielibyśmy uwzględnić również przymusowe migracje ludności, interpretując je jako jeden z elementów inżynierii społecznej prowadzonej przez reżimy totalitarne i jej konsekwencję. Uważamy, że przemieszczenia ludności należy pokazać w całej ich skali i złożoności, nie pomijając zapomnianych często w tym kontekście ruchów wielkich

mas ludności, jakimi były np. wypędzanie Żydów do gett czy wywózki na roboty. Wystawa powinna uświadamiać zwiedzającym, że III Rzesza i ZSRR wysiedlały ludzi od samego początku wojny i przez cały okres jej trwania, czego przykładem były marsze śmierci więźniów obozów koncentracyjnych, organizowane przez Niemców nawet w momencie najtragiczniejszych ucieczek ich własnej ludności cywilnej przed Armią Czerwoną (np. w Palmnikach koło Pilawy 31 stycznia 1945 roku, dzień po zatopieniu „Wilhelma Gustloff’a”, wymordowano trzy tysiące więźniów przepędzonych tam ze wschodniopruskich filii obozu koncentracyjnego w Stutthofie). Dopiero na tym tle należy pokazać ucieczki niemieckiej ludności cywilnej przed nadciągającą Armią Czerwoną oraz wysiedlenia Niemców z państw Europy Środkowej. Ekspozycja powinna wyjaśniać, że były one nie tylko rezultatem dążeń do stworzenia państw jednolitych narodowo, ale przede wszystkim kontynuacją przymusowych migracji, które rozpoczęły na niespotykaną wcześniej skalę III Rzesza i ZSRR.

Ruch oporu

W naszym zamyśle druga oś narracji o wojnie poświęcona powinna zostać ruchowi oporu, ukazanemu na tle szerokiego spektrum wyborów dokonywanych przez społeczność i jednostki (od poparcia dla zbrodniczych reżimów i ich polityki, poprzez różne formy kolaboracji, obojętności aż po bierny i czynny opór). W części tej przedstawione zostaną wybrane akcje sabotażowe i dywersyjne, działania partyzanckie w Jugosławii i ZSRR, antyniemieckie powstania (getto warszawskie, powstania w Warszawie, Paryżu i na Słowacji w 1944 roku, Praga w maju 1945 roku), ale też np. bojkot kin w Warszawie, tramwajów w Pradze, czy „cywilny” opór Norwegów i Duńczyków. Tego rodzaju perspek-



tywa pozwoli również uchwycić fenomen Polskiego Państwa Podziemnego (nie tylko w jego wymiarze wojskowym, ale także cywilnym) oraz ukazać konspirację i partyzantkę w innych krajach. W tej części ekspozycji, w odpowiednich proporcjach uwzględniony musi zostać również niemiecki ruch oporu.

Dyplomatyczna rozgrywka

Trzeci blok tematyczny dotyczyć będzie dyplomatycznych aspektów II wojny światowej. W stosunku do pozostałych wątków będzie on pełnić jedynie rolę uzupełniającą, zapewniając im niezbędne tło faktyczne. Główny wątek stanowić będzie tu rozgrywka dyplomatyczna prowadzona pomiędzy państwami zachodnimi a reżimami totalitarnymi, opowiedziana poprzez pryzmat ich konsekwencji dla Polski i innych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Powinna ona ukazywać, że ustępstwa dokonywane przez przywódców zachodnich najpierw na rzecz Hitlera, a potem Stalina w imię zachowania pokoju bądź dla określonych korzyści strategicznych miały bardzo wymiarną cenę, którą ponosiły narody Europy Środkowo-Wschodniej. W tej części wystawy powinny również zostać przedstawione różne postawy, jakie poszczególne państwa zajmowały wobec napaści lub zagrożenia ze strony Niemiec (walka, kapitulacja, kolaboracja, współpraca) oraz fenomen europejskich rządów na uchodźstwie.

Respektując zasadniczą cezurę 1945 roku, muzeum powinno według nas ukazywać w skondensowanej formie również najistotniejsze skutki wojny: diametralne zmiany granic w Europie Środkowej i Wschodniej, podział kontynentu i sowietyzację obszarów na wschód od Łaby (wystawa powinna uzmysławiać zwiedzającym, że dla Europy Środkowej i Wschodniej rok 1945 był początkiem nowego

zniewolenia), a także powojenne przemieszczenia ludności (wysiedlenia Niemców, powroty różnych kategorii *Displaced Persons*, „repatriację” Polaków z Kresów, powstanie diaspory polskiej na Zachodzie, wyjazdy osób pochodzenia żydowskiego do Palestyny). W części tej powinny zostać uwzględnione rozliczenia z wojenną przeszłością, poczynając od procesów niemieckich i japońskich zbrodniarzy wojennych, skończywszy na różnych formach zadośćuczynienia, jakie stosowano w Europie po zakończeniu okupacji wobec kolaborantów i osób podejrzewanych o sprzyjanie wrogowi.

Ekspozycja powinna przyjąć układ chronologiczno-problemowy: tam gdzie to wskazane, ukazywać sekwencję i współzależność wydarzeń, zarazem jednak porządkować je w ramach wymienionych bloków tematycznych. Ujęcie takie byłoby zbieżne z wizją II wojny światowej jako „europejskiej (a nawet światowej) tragedii”, spowodowanej przez zbrodnicze totalitaryzmy, którą przedstawia Jerzy Holzer w książce *Europejska tragedia XX wieku. II wojna światowa* (Warszawa 2005).

Spoleczny wymiar wojny

Ze względu na znaczenie, jakie w muzeum mieć będzie narracja o „ludzkiem” i społecznym wymiarze II wojny światowej, wydaje się absolutnie niezbędne, aby prowadzić ją, wykorzystując obficie autentyczne relacje uczestników tamtych wydarzeń. Na zwiedzających większe wrażenie wywiera zazwyczaj ukazanie wydarzeń historycznych przez pryzmat losów konkretnych ludzi niż za pomocą suchych faktów i statystyk. Można sobie wyobrazić, że pomiędzy elementami ekspozycji dotyczącymi „wielkich” problemów historycznych będzie się znajdowało kilkadziesiąt historii indywidualnych ludzi (z różnych krajów), których losy będą ilustrowały to,

co najistotniejsze z punktu widzenia przesłania muzeum.

Multimedialny charakter

Roboczo można założyć, że stała powierzchnia wystawiennicza muzeum II wojny światowej wynosić będzie około czterech tysięcy metrów kwadratowych, a powierzchnia przeznaczona na wystawy czasowe około tysiąca metrów kwadratowych. Ekspozycja powinna mieć charakter możliwie nowoczesny, tzn. multimedialny i interaktywny. Stąd też narracja prowadzona będzie nie tylko poprzez tradycyjne ekspozycje, ale również za pomocą różnego rodzaju technik audiowizualnych. Wydaje się niezwykle istotne, aby zwiedzający mógł dotykać przynajmniej niektórych eksponatów (nie muszą to być autentyczne zabytki, lecz ich repliki). Można sobie również wyobrazić, że możliwe będzie uruchomienie niektórych instalacji (np. wydrukowanie ulotki na konspiracyjnej prasie drukarskiej). Warto też sięgnąć po komputerowe symulacje oraz pokusić się o rekonstrukcje wybranych miejsc, np. obozowego baraku, wnętrza schronu przeciwlotniczego urządnego na stacji londyńskiego metra czy konspiracyjnego lokalu Armii Krajowej. Znajdujemy się w o tyle korzystnej sytuacji, że wznoszony od podstaw budynek muzeum będzie mógł zostać dostosowany do potrzeb przygotowywanej ekspozycji. ■

■ **PROF. DR HAB. PAWEŁ MACHCEWICZ**, historyk, profesor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ostatnio ukazało się pod jego redakcją wydawnictwo *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty* (Warszawa 2008). Od 1 września 2008 roku – doradca premiera Donalda Tuska i jego pełnomocnik do spraw muzeum II wojny światowej.

■ **DR HAB. PIOTR M. MAJEWSKI**, historyk, adiunkt na Uniwersytecie Warszawskim. Ostatnio opublikował *Niemcy sudeccy 1848–1948: historia pewnego nacjonalizmu* (Warszawa 2007). Od 1 września ubr. doradca premiera Donalda Tuska i członek zespołu pełnomocnika do spraw muzeum II wojny światowej.

Tadeusz Albin

1917–2008

Odszedł na wieczną wartę 11 listopada 2008 roku ppłk Tadeusz Albin „Bezmian”, żołnierz Armii Krajowej i Wojska Polskiego, wiceprzewodniczący Okręgu Warszawa Wschodnia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.



Brał udział w wojnie obronnej w 1939 roku jako żołnierz Armii Kraków pod dowództwem gen. Antoniego Szylinga, gdzie był zastępcą dowódcy plutonu w kompanii zmotoryzowanej. Walczył w bitwie tomaszowskiej, 18 września 1939 roku w rejonie Zamościa dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się uciec. W kwietniu 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej. Od czerwca 1941 roku w ZWZ-AK. Po upadku Powstania Warszawskiego do 1945 roku w konspiracji.

Absolwent Szkoły Podchorążych oraz Wydziału Farmacji Akademii Medycznej w Warszawie. Pracował w aptece w Gostyninie.

Redagował biuletyn związkowy „Ojczyzna”. Był przewodniczącym Porozumienia Organizacji Kombatanckich Miasta Gostynina.

Odnaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej – Londyn, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska 1, 2, 3, 4 Londyn, Medalem za Wojnę Obronną 1939 roku, Złotym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”.

Tadeusz Albin zmarł niespodziewanie w kościele, wśród księży i oficerów WP oraz licznie zgromadzonych parafian, podczas uroczystej Mszy św. w rocznicę odzyskania niepodległości.

Sopczął na cmentarzu w Gostyninie.

**Jan Gospodarowicz
prezes Koła nr 2 Związku
Kombatanatów Rzeczypospolitej
Polskiej byłych Więźniów Politycznych
w Gostyninie**

Marian Nitecki

1913–2008



W Warszawie 11 września 2008 roku odszedł na wieczną wartę gen. bryg. Marian Nitecki „Pikador” – ostatni oficer zawodowy 1. Pułku Szwoleżerów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marian Nitecki w 1938 roku ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Po promocji na podporucznika otrzymał przydział do 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Warszawie, służąc w szwadronie reprezentacyjnym.

Uczestnik kampanii wrześniowej. Po bitwie pod Suchowolą dostał się do niewoli niemieckiej. Po ucieczce z transportu kontynuował walkę jako komendant obwodu Związku Walki Zbrojnej w rodzinnym Radomsku, a następnie w powiecie włoszczowskim. W 1944 roku utworzył konny oddział rozpoznawczy 7. Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

Po wkroczeniu armii sowieckiej do Polski był wielokrotnie aresztowany. W kwietniu 1947 roku skorzystał z amnestii, co nie uchroniło go przed szykanami władz i Służby Bezpieczeństwa. Pracował jako leśniczy w lasach Warmii i Mazur oraz w Konstancinie pod Warszawą.

Marian Nitecki był aktywnym członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Odnaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Do końca wierny żołnierskiej przysiędze był oficerem seniorem 1. Dywizjonu Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego z Leźnicy Wielkiej k. Łęczycy i podopiecznym szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

MW

Zygmunt Odrowąż-Zawadzki

1911–2008

W Gdańsku 13 października 2008 roku zmarł gen. bryg. Zygmunt Odrowąż-Zawadzki, ostatni oficer dyplomowany w II Rzeczypospolitej.

Zygmunt Odrowąż-Zawadzki promocję na stopień oficerski i dyplom ukończenia Wyższej Szkoły Wojennej otrzymał z rąk gen. Tadeusza Kutrzeby tuż przed wybuchem II wojny światowej. Podczas działań obronnych 1939 roku brał udział w bitwie nad Bzurą. Po klęsce wrześniowej przedostał się do Francji, gdzie był jednym z organizatorów Brygady Strzelców Karpackich, z którą przeszedł cały szlak bojowy. Brał udział m.in. w bitwach pod Tobrukiem, Gazalą, Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Po zakończeniu kampanii włoskiej został dyrektorem nauk w Oficerskiej Szkole Taktycznej 2. Korpusu Polskiego.

Po powrocie do Polski odmówił służby w wojsku podporządkowanym komunistom. Przez długi czas nie mógł znaleźć pracy – dopiero po ukończeniu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu otrzymał możliwość pracy zgodnej ze swoim wykształceniem.

Poświęcenie, miłość i przywiązanie do Ojczyzny przekazywał następnym pokoleniom podczas spotkań oraz w książkach i artykułach. Zygmunt Odrowąż-Zawadzki został odznaczony m.in. Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

MW

OTWARTY KONKURS OFERT NA 2009 ROK

Na podstawie art. 13 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o *działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* oraz art. 23a ust. 3 i 4 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 roku o *kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych** (dalej: Urząd) ogłasza otwarty konkurs ofert na 2009 rok na powierzenie lub wsparcie wykonywania zadań publicznych w zakresie podtrzymywania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej.

I. Rodzaje zadań objętych konkursem ofert

1. Organizacja uroczystości i innych przedsięwzięć kultywujących i upowszechniających tradycje walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięć o ofiarach wojny i okresu powojennego.
2. Upamiętnianie miejsc historycznych wydarzeń, czynów zbrojnych i innych form działalności niepodległościowej, męczeństwa i represji, a także upamiętnianie osób związanych z tymi wydarzeniami.
3. Działalność dokumentacyjna i wydawnicza związana z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego.

Wysokość środków publicznych na realizację wymienionych zadań w 2009 roku wynosi: **590 000 zł.**

II. Zasady przyznawania dotacji

1. W otwartym konkursie ofert mogą uczestniczyć organizacje pozarządowe i podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 ustawy o *działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*, a w zakresie działalności dokumentacyjnej i wydawniczej związanej z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego – także inne podmioty.
2. Dotacje na realizację zadania publicznego przyznaje się zgodnie z zasadami określonymi w ustawach: o *działalności pożytku publicznego i o wolontariacie*, o *kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego*, o *finansach publicznych*; w aktach wykonawczych do nich; w zarządzeniu Kierownika Urzędu z dnia 7 stycznia 2009 roku w sprawie *zasad przyznawania oraz przekazywania dotacji na finansowanie lub dofinansowanie zadań związanych z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego*, oraz w niniejszym ogłoszeniu.
3. Dotacja może być przyznana wyłącznie na pokrycie bezpośrednich kosztów realizacji zadania. Są to koszty:
 - a) **w zakresie I.1.** – oprawy artystycznej uroczystości; druku plakatów i zaproszeń; zakupu kwiatów; wynajmu sali i nagłośnienia; przewozu uczestników; wyżywienia i zakwaterowania uczestników; nagród rzeczowych; środków pirotechnicznych; wykorzystania strojów i uzbrojenia do celów rekonstrukcji historycznych; opieki medycznej podczas realizacji zadania oraz inne koszty bezpośrednio związane z realizacją zadania;
 - b) **w zakresie I.2.** – upamiętniania miejsc historycznych wydarzeń oraz osób związanych z tymi miejscami – w formie pomników, obelisków, tablic, epitafiów; renowacji historycznych: pomników, obelisków, tablic, nagrobków i cmentarzy; zakupu i konserwacji sztandarów; zakupu strojów pocztów sztandarowych; bicia medali pamiątkowych;
 - c) **w zakresie I.3.** – korekty, składu i druku publikacji (w tym kolejnych wydań pod warunkiem, że dokonane zmiany stanowią co najmniej 30 proc. treści dotowanej publikacji), działalności wystawienniczej i filmowej oraz opracowania technicznego serwisów internetowych ściśle i wyłącznie poświęconych kultywowaniu i upowszechnianiu tradycji walk o niepodległość i suwerenność RP oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego.
4. **Dotacja nie będzie przyznawana na:** spłatę zaległych zobowiązań; bieżące koszty funkcjonowania niezwiązane z realizacją zadania (np. czynsz, energia elektryczna); wynagrodzenia z tytułu umów o pracę; koszty zakupu środków trwałych; koszty przejazdów i posiedzeń organów statutowych organizacji; wycieczki; koszty obsługi wojewódzkich i powiatowych rad kombatantkich; zjazdy sprawozdawczo-wyborcze organizacji; druk periodyków, w tym własnych periodyków organizacji; założenie, prowadzenie i obsługę własnych lub komercyjnych serwisów internetowych; dodruki, wybicie wewnętrznych organizacyjnych odznak, medali itp.
5. Oferty należy składać zgodnie z obowiązującymi w dniu składania oferty wzorami, odpowiednimi dla danego rodzaju podmiotu wnoszącego o dotację.
6. Oferta, z dopiskiem „**KONKURS OFERT – ZADANIE NR ...**”, winna zostać dostarczona bezpośrednio do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, lub przesłana za pośrednictwem poczty w terminie określonym w otwartym konkursie ofert (decyduje data złożenia oferty w Urzędzie lub stempla pocztowego).
7. Organizacje **pozarządowe, występując o dotację, załączają:**
 - a) wyciąg lub odpis z Krajowego Rejestru Sądowego – składany oddzielnie do każdej oferty i aktualny, tj. zgodny ze



- stanem faktycznym i prawnym oraz wystawiony najpóźniej na 6 miesięcy przed upływem terminu konkursowego, w którym składana jest oferta;
- b) aktualny statut organizacji;
 - c) sprawozdanie merytoryczne i finansowe z działalności za poprzedni rok lub za ostatni okres, za który powinno zostać sporządzone.

8. Osoby prawne i jednostki organizacyjne wymienione w art. 3 ust. 3 pkt 1 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, występując o dotację, załączają:

- a) zaświadczenie o osobowości prawnej;
- b) upoważnienie dla proboszcza do reprezentowania parafii i zaciągania zobowiązań finansowych wydawane przez Kurię Metropolitalną lub w przypadku innego oferenta inne stosowne upoważnienie do reprezentowania i zaciągania zobowiązań finansowych;
- c) oświadczenie o wydatkowaniu środków publicznych (otrzymanych w formie dotacji celowych) w roku ubiegłym.

9. Inne podmioty, występując o dotację, załączają:

- a) wyciąg, odpis z Krajowego Rejestru Sądowego, odpowiedniej ewidencji albo inny dokument/dokumenty potwierdzające status prawny oferenta i ujawniające zasady składania przezeń oświadczeń woli – składane oddzielnie do każdej oferty i aktualne, tj. zgodne ze stanem faktycznym i prawnym i wystawione najpóźniej na 6 miesięcy przed upływem terminu konkursowego, w którym składana jest oferta;
- b) sprawozdanie opisowe dotyczące działalności za poprzedni rok; wymagany przepisami prawa statut lub regulamin;
- c) sprawozdanie finansowe lub zależnie od rodzaju oferenta inny wymagany przepisami dokument obejmujący informację o składnikach majątku i źródłach jego finansowania oraz dane o osiągniętych przychodach i kosztach ich uzyskania.

10. Oferta zawiera także: oświadczenie, że podmiot występujący o dotację nie podlega wykluczeniu zgodnie z art. 145 ust. 6 ustawy o finansach publicznych z ubiegania się o przyznanie dotacji przez kolejne trzy lata, a oferta składana przez organizacje pozarządowe i podmioty, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – ponadto deklarację o zamiarze wykonania zadania w ramach odpłatnej albo nieodpłatnej działalności pożytku publicznego.

11. Podmiot składający wniosek o udzielenie dotacji na: wydanie publikacji, opracowanie serwisu internetowego, produkcję filmu, wykonanie pomnika lub tablicy albo organizację wystawy, załącza odpowiednio: maszynopis pracy, komplet materiałów przeznaczonych do zamieszczenia w serwisie internetowym, scenariusz filmu, projekt wykonawczy obiektu (pomnika, tablicy itd.) wraz z opinią Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i pisemną zgodą dysponenta terenu albo scenariusz organizacji wystawy.

12. Kierownik Urzędu zastrzega sobie prawo do:

- a) wydłużenia terminu składania ofert;
- b) udzielenia dotacji w wysokości mniejszej od wnioskowanej.

III. Terminy i warunki realizacji zadań

1. Dotacja może być wykorzystana wyłącznie na realizację zadania w roku 2009.
2. Szczegółowe warunki realizacji, finansowania i rozliczania zadań regulować będzie umowa zawarta między Urzędem a oferentami wybranymi w wyniku konkursu ofert.

IV. Terminy składania ofert

1. Wyznacza się następujące terminy składania ofert:
 - a) do 11 lutego;
 - b) do 30 kwietnia;
 - c) do 30 czerwca;
 - d) do 30 września.

V. Terminy, tryb i kryteria stosowane przy dokonywaniu wyboru oferty

1. Kierownik Urzędu rozpatruje ofertę w terminie do 30 dni od ostatniego dnia terminu składania ofert, w którym oferta została złożona.
2. O ile termin realizacji zadania na to pozwala, Urząd może wezwać oferenta do uzupełnienia w wyznaczonym terminie oferty niespełniającej wymogów formalnych, tj. oferty, na której brakuje wymaganych podpisów, lub: zawierającej oczywiste pomyłki pisarskie i rachunkowe, wypełnionej nieczytelnie lub z pustymi rubrykami, oferty, do której nie dołączono wymaganych lub właściwie podpisanych załączników, właściwie poświadczonych kopii wymaganych dokumentów. Oferta prawidłowo uzupełniona we wskazanym terminie podlega rozpatrzeniu w aktualnym terminie Otwartego Konkursu Ofert.
3. Kierownik Urzędu dokonuje wyboru oferty kierując się oceną zgodności zadania z odpowiednim zakresem określonym w ogłoszeniu, stopniem realizacji przez to zadanie celów danego zakresu zadań; oceną możliwości realizacji zadania oraz kalkulacji kosztów jego realizacji przez podmiot wnioskujący o dotację; ogólną wysokością pozostających w jego dys-

pozycji środków publicznych objętych konkursem; oceną dotychczasowej współpracy z oferentem oraz gwarantowania przezeń optymalnej realizacji zadania, ze względu na jego działalność i cele statutowe.

4. Odrzuceniu podlega:

- a) pismo niestanowiące oferty w rozumieniu przepisów ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, w szczególności złożone bez zachowania formy określonej przepisami rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 27 grudnia 2005 roku lub dla podmiotów innych niż organizacje pozarządowe i podmioty, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – formy zgodnej z ustalonym wzorem oferty,
- b) oferta złożona przez nieuprawniony podmiot,
- c) oferta niespełniająca wymogów formalnych i nieuzupełniona w wymaganym terminie lub niepodlegająca uzupełnieniu;
- d) oferta złożona po dniu 30 września 2009 roku;
- e) oferta obejmująca więcej niż jedno zadanie;
- f) oferta obejmująca zadanie spoza działalności statutowej oferenta lub realizowane w zakresie działalności gospodarczej w przypadku organizacji pozarządowych oraz podmiotów wymienionych w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie;

Zarządzenie Kierownika Urzędu z dnia 7 stycznia 2009 roku w sprawie zasad przyznawania oraz przekazywania dotacji na finansowanie lub dofinansowanie zadań **związanych z kultywowaniem i upowszechnianiem tradycji walk o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej oraz pamięci o ofiarach wojny i okresu powojennego**, dodatkowe informacje oraz wszystkie niezbędne wzory i formularze dokumentów dotyczące konkursu można uzyskać w **Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Departamencie Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych, Wydziale Współpracy ze Stowarzyszeniami, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa, tel. (022) 661 87 04, 661 84 93; e-mail: dotacje@udskior.gov.pl** lub ze strony internetowej Urzędu: www.udskior.gov.pl

Informacja o zrealizowanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zadaniach publicznych tego samego rodzaju i związanych z nimi kosztach:

• **w 2008 roku:**

Rodzaj zadania publicznego	Liczba dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Przedsięwzięcia filmowe	3	28 500
Budowa/renowacja pomników	8	55 700
Konkursy	3	13 000
Organizacja konferencji naukowych i sesji	5	29 164
Wybicie medali	1	7 000
Poczty sztandarowe	1	1 200
Rajdy upamiętniające	4	21 895
Sztandary	3	18 100
Tablice	1	5 000
Uroczystości zagraniczne	5	61 000
Uroczystości krajowe	31	153 550
Wydawnicze	29	179 200
Wystawy	7	33 000
Zjazdy okolicznościowe	1	14 000
Widowiska	1	5 000
ogółem:	103	625 309

• **w 2007 roku:**

Rodzaj zadania publicznego	Liczba dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	23	119 150
Uroczystości za granicą	9	65 100
Budowa/renowacja pomników	7	34 400
Wykonanie tablic pamiątkowych	1	7 000
Wybicie medali	2	20 000
Organizacja konferencji naukowych	1	10 000
Organizacja sympozjów naukowych	3	24 260
Publikacje	29	175 100
Organizacja wystaw	3	21 000
Przedsięwzięcia filmowe	3	21 000
Rajdy upamiętniające	5	24 500
Konkursy	2	10 000
Zjazdy okolicznościowe	5	27 150
ogółem:	93	558 660

Rada Kombatantka na koniec roku

Mijający rok podsumowano 19 grudnia 2008 roku na posiedzeniu Rady Kombatantkiej przy Kierowniku Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Liczba odbytych posiedzeń (pięć) świadczy o wadze spraw środowiska dostrzeganej przez Urząd i roli w ich realizacji Rady Kombatantkiej. Jedną z nich jest projektowana zmiana ustawodawstwa dotyczącego środowisk kombatanckich, która stanowić będzie przedmiot debaty sejmowej. Projekt ustawy o kombatantach w wersji Prawa i Sprawiedliwości złożono w Sejmie. Do prac w komisjach sejmowych przekazano też prezydencki projekt ustawy o weteranach. Prawdopodobny jest wariant, że obie ustawy w trakcie prac parlamentarnych ulegną komasacji.

Pomoc socjalna

W ocenie kierownika UdSKiOR Janusza Krupskiego, istotne znaczenie w bieżącej pracy Urzędu miało zlikwidowanie zatorów w rozpatrywaniu wniosków o pomoc socjalną, doprowadzenie do bieżącego rozpatrywania wniosków o odznaczenia, wzrost ilościowy i jakościowy obsługi uroczystości. Szczególne miejsce w pracy Urzędu, a zwłaszcza jego kierownictwa zajmowały i zajmować będą kontakty ze środowiskami kombatanckimi w kraju i poza jego granicami, zwłaszcza na Wschodzie.

Pola szczególnej aktywności UdSKiOR w następnym roku minister Krupski dostrzegł w dalszych działaniach mających na celu znaczące polepszenie opieki medycznej nad kombatantami we wszystkich województwach.

Rok rocznic

Rok 2009 to czas szczególnych rocznic: siedemdziesięciolecia wybuchu II wojny światowej

i dwudziestolecia odzyskania niepodległości. Będą one szczególnym wyzwaniem dla Urzędu, który przyjął na siebie ciężar organizacji lub współorganizacji wielu z nich. Do ich obsługi powołano w Urzędzie specjalny dwunastoosobowy zespół. Minister przedstawił planowane na ten czas uroczystości. Poruszone przez niego wątki znalazły odbicie w wystąpieniach członków Rady: gen. Zbigniewa Ścibor-Rylskiego, prezesa Związku Powstańców Warszawskich i Władysława Mateckiego, przewodniczącego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju.

Własne zamierzenia związane z planowanymi rocznicami przedstawił prezes Zarządu Głównego Związku Sybiraków Tadeusz Chwiedź. Środowiska Sybiraków oprócz tradycyjnego „Marszu Żywych” w Białymstoku planują uroczystości w każdej miejscowości i każdej szkole akcentujące rocznicę 17 września. Prezes Chwiedź uznał za ważne starania o zadośćuczynienie dla Sybiraków. Jerzy Woźniak, b. kierownik UdSKiOR, honorowy prezes Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” za istotną w debacie nad prawami kombatantów uznał obecność kombatantów–specjalistów w pracach komisji sejmowych. Zwrócił też uwagę na różne zakresy umów dotyczących opieki nad kombatantami, m.in. w ramach programu „Szpitale przyjazne kombatantom” w poszczególnych województwach, sugerując namysł nad umową centralną. Za sprawę równie ważną i nie cierpiącą zwłoki uznał starania o zmianę podporządkowania Urzędu, który – jako jedyny na świecie (poza Łotwą) – nadal pod-

Rok 2009 to czas

szczególnych rocznic:

siedemdziesięciolecia

wybuchu II wojny światowej

i dwudziestolecia odzyskania

niepodległości. Będą one

szczególnym wyzwaniem

dla Urzędu, który przyjął

na siebie ciężar organizacji

lub współorganizacji wielu

z nich.

porządkowany jest Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej.

Szpitala przyjazne kombatantom

Debatę nad problemami zdrowia kombatantów kontynuowano podczas narady pełnomocników wojewodów do spraw kombatantów. Odbyła się ona w 20 stycznia br. w siedzibie Urzędu. Doświadczenia we wprowadzaniu projektu „Szpitale przyjazne kombatantom” przedstawił pełnomocnik wojewody podlaskiego Marek Janusz Liberadzki. Jego współpraca ze środowiskami kombatanckimi i władzami samorządowymi województwa zaowocowała podpisaniem porozumienia z dwudziestoma czterema (spośród dwudziestu pięciu) placówkami służby zdrowia. Uczestnicy spotkania przedstawili własne problemy związane z realizacją umów ze szpitalami i Narodowym Funduszem Zdrowia. Minister Krupski w celu wzmocnienia ich wysiłków zapowiedział następną turę rozmów z władzami poszczególnych województw. ■

JB

„Szpital przyjazny kombatantom” w Podlaskiem

Wartą naśladowania formą dbania o prawa kombatantów i ofiar represji jako pacjentów jest inicjatywa wojewody podlaskiego pod nazwą „Szpital przyjazny kombatantom”.

Ma ona na celu upowszechnienie wśród pracowników jednostek ochrony zdrowia województwa podlaskiego wiedzy na temat przepisów art. 46, ust. 1; art. 47 c oraz art. 57, ust. 2, pkt 10 znowelizowanej ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz. U. nr 210, poz. 2135 z późn. zm.), przynajmniej dodatkowe uprawnienia kombatantom i ofiarom represji. Wojewoda podlaski wystąpił do dyrektorów szpitali publicznych z propozycją przystąpienia do programu „Szpital przyjazny kombatantom”, przysyłając im ankietę, która posłużyła do zebrania informacji dotyczących poziomu wiedzy na temat nowo wprowadzonych przepisów dotyczących kombatantów i ofiar represji oraz sposobu ich realizacji. Na zawarte w ankiecie pytania pozytywnie odpowiedzieli dyrektorzy dwudziestu czterech szpitali, jednocześnie deklarując przystąpienie do programu „Szpital przyjazny kombatantom”.

Wszystkie szpitale, które przystąpiły do programu, zostały pozytywnie ocenione przez stowarzyszenia kombatantkie z województwa podlaskiego. Są to następujące placówki służby zdrowia:

- Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 24a, 15-276 Białystok;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Augustowie, ul. Szpitalna 12, 16-300 Augustów;
- Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej Gruźlicy i Chorób Płuc w Białymstoku, ul. Warszawska 18, 15-063 Bałystok;

- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Kazimierza Dłuskiego w Białymstoku, ul. Żurawia 14, 15-540 Białystok;
- Białostockie Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Białymstoku, ul. Ogrodowa 12, 15-011 Białystok;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Wojewódzki Szpital Zespolony im. Jędrzeja Śniadeckiego w Białymstoku, ul. Warszawska 15, 15-062 Białystok;
- Samodzielny Szpital Miejski im. PCK w Białymstoku, ul. Henryka Sienkiewicza 79, 15-003 Warszawa;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Bielsku Podlaskim, ul. Kleczelowska 1, 17-100 Bielsk Podlaski;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Białostockiej, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 15, 16-200 Dąbrowa Białostocka;
- Szpital Ogólny w Grajewie, ul. Konstytucji 3 Maja 34, 19-200 Grajewo;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Hajnówce, ul. Lipowa 190, 17-200 Hajnówka;
- Samodzielny Publiczny Psychiatryczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. dr. Stanisława Deresza w Choroszcy, ul. Brodowicza 1, 16-070 Choroszcz;
- Szpital Wojewódzki im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży, al. Józefa Piłsudskiego 11, 18-404 Łomża;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdro-

wotnej w Sejnach, ul. dr. Edwarda Rittlera 2, 16-500 Sejny;

- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Sokółce, ul. gen. Władysława Sikorskiego 40, 16-100 Sokółka;
- Szpital Ogólny w Wysokiem Mazowieckiem, ul. Szpitalna 5, 18-200 Wysokie Mazowieckie;
- Samodzielny Publiczny Szpital Wojewódzki w Suwałkach, ul. Szpitalna 60, 16-400 Suwałki;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Siemiatyczach, ul. Szpitalna 8, 17-300 Siemiatycze;
- Specjalistyczny Psychiatryczny Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Suwałkach, ul. Szpitalna 62, 16-400 Suwałki;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Ośrodek Rehabilitacji w Suwałkach, ul. Ludwika Waryńskiego 22a, 16-400 Suwałki;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Mońkach, al. Niepodległości 9, 10-100 Mońki;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. dr. Edwarda Jelskiego w Knyszynie, ul. Grodzieńska 96, 19-120 Knyszyn;
- Zakład Opieki Zdrowotnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Białymstoku, ul. Fabryczna 27, 15-482 Białystok;
- Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Łapach, ul. Janusza Korczaka 23, 18-100 Łapy.

Rozwiązania realizowane wcześniej na Górnym i Dolnym Śląsku oraz niedawno wprowadzone w Podlaskiem stanowią przykład dobrych praktyk w zakresie realizacji przepisów ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej... dotyczących uprawnień przysługujących kombatantom i ofiarom represji.

MM

1271 000000

URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH
 nazwa odbiorcy od:
 UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA

03 101010100050472231000000

W PLN 30,00

kwota słownie
 trzydzieści złotych

tytułem
 PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2009

tytułem od:
 OD NR ___ DO NR ___ PO ___ EGZ.

POCZTA POLSKA

Dokładny adres
 Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia



